Nr. 94. We Lwowie, Czwartek dnia 23. Kwietnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ — bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 7 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 23. kwietnia.

(Sprawa sprzedaży dóbr krajowych w komisji Rady państwa. P. Piotr Gross członkiem tej komisji. Cecha dóbr krajowych galicyjskich. Kwestja dóbr tych powinna być kwestją gabinetową naszej delegacji. Jakie mają być adresa nasze w tej sprawie. — Zamieszanie, sprawione rozporządzeniem ministra sprawiedliwości co do języka w sądach galicyjskich.)

Sprawa sprzedaży dóbr kameralnych agituje się obecnie w komisji Wydziału finansowego Izby niższej. Dotąd nie mamy wiadomości, jakie sprawozdanie zrobił dr. Banhans, referent nad projektem rządowym. W komisji tej zasiada p. Piotr Gross, więc nie wątpimy, iż zwrócił uwagę komisji na okoliczność, iż dobra galicyjskie nie są własnością państwową, lecz krajową, co sądy najwyższe w Wiedniu po zajęciu Galicji kilkakrotnie już orzekały. Za czasów absolutnych władze polityczne zabrały te dobra, lecz już wtedy kazano nawet kwoty, ze sprzedaży dóbr tych zebrane, osobno wpisywać, i jako osobny fundusz prowadzić. Niesprzedane dotąd dobra krajowe są tylko drobną częścią tych dóbr, które rząd zabrał. Memorandum Wydziału krajowego dowodzi jasno, iż dobra te są własnością krajową, więc bez przyzwolenia sejmu krajowego sprzedane być nie mogą. Myśmy w obszernym artykule, podanym przy końcu przeszłego roku, gdy p. Becke jeszcze wnosił projekt sprzedaży dóbr kameralnych, wykazywali, jaką ogromną ilość tych dóbr dawnemi laty zmarnotrawiono, sprzedano za pół darmo. Ilość i obszerność dóbr krajowych była tak wielka w Galicji, że według obliczeń do 5 milionów złr. mogłyby nieść dochodu rocznego. Pozostałe zaledwie tyle mają wartości, a przytem do połowy i wyżej są obdłużone.

Kraj niemiał sposobu opierać się marnowaniu dóbr krajowych. Zaraz po nadaniu ustawy lutowej Wydział krajowy dopominał się o oddanie mu w zarząd dóbr krajowych. Toż samo uczynił sejm. Dotąd ta sprawa nierozstrzygnięta. Jeżeli teraz kraj się o swe prawa do tych dóbr energicznie nie upomni, jeżli delegacja jak najspreżyściej przeciw sprzedaży tych dóbr na rzecz państwa nie wystąpi w Radzie państwa, natenczas kraj utraci ostatnie resztki swego mienia, zostawionego mu przez Rzeczpospolitą.

Jeśli niemiecka większość w Radzie państwa w tej lub owej sprawie ścieśni autonomię kraju, odmówi wolności rozwoju narodowego, to kraj i naród niepowrotnej nie odnosi jeszcze szkody. Co dziś odmówiono, możemy zdobyć jutro. Dziś to lub owo prawo odjęto, a jutro mogą nas prosić, abyśmy przyjęli. Położenie państwa zmienia się szybko, a z niem zmieniać się muszą i usposobienia względem nas, zmieniać i ustawy. Ale sprzedanych raz na rzecz państwa resztek majątku krajowego, już więcej nie będzie można odzyskać. To delegacja nasza powinna mieć na uwadze, i jak to już raz powiedzieliśmy, kwestję dóbr krajowych zrobić swą własną kwestją gabinetową. W tym duchu powinneby i adresa do naszej delegacji być wystosowane, aby się przekonać mogła o pannującem w kraju usposobieniu.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości co do używania języka krajowego stworzyło dziwny chaos w sądownictwie. Rozporządzenie było tak ogólnikowe, że każdy sąd mógł sobie tłumaczyć jak mu się żywnie podobało. Tak n. p. w tutejszym sądzie karnym na sesjach referują wszystko po niemiecku, chociaż procesa toczą się po polsku. Tak prokuratorja na podstawie zaskarżeń lub protokołów polskich czyni na sesjach wnioski zaskarżenia po niemiecku! Z wyjaśnienia prezesa krakowskiego sądu wyższego (umieszczonego poniżej), dowiadujemy się, iż tam gdzie z rozporządzenia ministerjalnego wypływa wątpliwość, czy używać języka niemieckiego lub polskiego, tam pan prezes rozstrzyga to na korzyść języka niemieckiego. W ogóle więc z tego wyjaśnienia dopiero widzimy, co za pomieszanie języków, jak przy budowie wieży babilońskiej, sprawił swem rozporządzeniem pan minister sprawiedliwości. Był jeden język urzędowy niemiecki. Było źle, ależ przynajmniej wiedzieli urzędnicy sądowi, jakim językiem pisać mają. Dzisiaj nikt tego nie wie. A rzecz cała tak zawikłana, że ciągle będzie wątpliwą. W wątpliwościach zaś lepiej użyć urzędnikowi języka niemieckiego, bo wtedy nie otrzyma już żadnego skarcenia. W razie zaś, gdyby użył krajowego języka, może go to spotkać, co spotkało sąd powiatowy w Załościach, gdy po polsku przedłożył jakąś sprawę do sądu wyższego. Chociażby referent Polak nie podnosił tego okropnego przewinienia, i złożył sprawę *ad acta*, to znajdzie się zawsze jaki galicyjski Niemiec krajowiec, co z aktów je podniesie i spowoduje wystosowanie nagany do sądu, iż się takiego czynu śmiałego dopuścił.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. kwietnia.

(Δ) Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Rady państwa po świętach. Najwięcej czasu zajęło odczytanie kilkudziesięciu petycyj, wystosowanych do Rady państwa, z których niektóre żądały rozszerzenia prawa asocjacji, lub zniesienia opłaty stemplowej, nałożonej na pisma perjodyczne i td., większa zaś część miała na celu zmianę, a właściwie zniżenie taryfy kolejowej.

Agitacja przeciw monopolom towarzystw kolejowych codziennie się wzmaga w krajach przemysłowych, jak Czechy, Morawia i Niższa Austrja, i na każdem prawie zgromadzeniu rękodzielników kwestja wysokich cen transportu na kolejach austrjackich poruszaną bywa. Więksi przemysłowcy, Izby handlowe, reprezentacje gmin miejskich zajmują się usilnie tym przedmiotem, i nie szczędzą starania i wpływów, by dójść na tem polu do reform prawdziwie liberalnych i pożytecznych.

Na posiedzeniu Izby niższej sprawozdawca Skene, imieniem komitetu ekonomicznego proponują, aby:

a) taryfy od towarów na kolejach austrjackich były obniżone, i do jednego mianownika ile możności sprowadzone;

b) aby termina dostawy towarów na miejsce przeznaczenia były ściśle określone;

c) aby wreszcie ustanowiono normę, podług której wartość towarów ma być oznaczoną. Skene postawił wniosek w duchu wspomnianych licznych petycyj z dodatkiem, aby zawezwać ministerjum do przedłożenia jeszcze podczas tej sesji projektu do prawa, regulującego taryfy kolejowe.

Minister Plener odpowiedział w imieniu rządu w sposób dyplomatyczny. Zgadza się on ze sprawozdawcą i komisją w zasadzie, przyznaje, że taryfy są wysokie (wiadomo o ile się różnią na niekorzyść publiczności w porównaniu z pruskiemi), że trzeba się wziąć energicznie do zreformowania dotyczącego prawodawstwa i traktować z przedsiębiorstwami kolejowemi pod presją tego wotum i t. d., ale w zastosowaniu praktycznem zasady cieszy ministra to, że powyższe wnioski są ogólnikowej natury i nie stawiają żadnego prejudykatu. Kiedy więc rząd przyjmuje wnioski komisji, więc i cała Izba nie ma nic do powiedzenia przeciw wnioskom Skenego.

Co do meritum sprawy, nie ma właściwej konkluzji, gdyż p. Plener wcale nie oświadczył iż jeszcze w tym roku i tej sesji przedłoży projekt do prawa o taryfach Izbie niższej. Zdaje się, że wotum Izby uważać będzie za bodziec do rokowań poufnych z dyrekcjami większych kolei austrjackich.

Gdy przyjdzie później do zdania sprawy w tej kwestji, okaże się, że jeszcze potrzeba prowadzić układy z ministerjum węgierskiem w celu unifikacji opłat na kolejach mięszanych.

Poza granicami polityki wewnętrznej, której areną jest wiedeńska Rada państwa, ważne toczą się układy, odbywają konszachty i knują intrygi na polu ekonomicznem w imię i pod firmą dobra publicznego! Jedni zamyślają uformować konsorcjum do wyzyskiwania tych lub owych źródeł, drudzy starają się o koncesję na prowadzenie tej lub owej kolei, inni na założenie banku itd. itd., wszystko w najlepszych intencjach i wszystko dla dobra kraju, czy państwa, czy publiczności.

W rzeczy samej jest to w odmiennych formach jedna wielka myśl takzwanych wielkich ludzi (którym na poplecznikach nigdy nie braknie), wyzyskiwania biedy i potrzeb ogółu.

Jest to zgrabnie urządzona spekulacyjka, po której szczeblach się dochodzi bez łamania głowy do kolosalnych fortun, tak trafnie przez Montalemberta nacechowanych: *Sans travail et sans honneur.*

Między innemi tego rodzaju zabiegami, pierwsze miejsce zajmuje sprawa budowy, a raczej koncesji na budowę (bo to wcale nie są synonima) kolei północno-czeskich, i północno-zachodniej austrjackiej. Wiadomo, że Czechy lękają się jak ognia, aby tej ważnej arterji nie oddano w ręce francuzkiego Towarzystwa kolei, czyli po niemiecku, *Staats-Eisenbahn-Gesellschaft*, (którą to nazwę zatrzymało Towarzystwo od czasu, jak nabyło za czasów absolutyzmu wielką sieć kolei rządowych w Węgrzech i Czechach), bo wtedy dyrekcja tej kolei miałaby monopol na przestrzeni od Bazias przez Węgry, Morawę, Czechy, aż do Bodenbach, nie obawiając się żadnej konkurencji. Życzą sobie wszyscy, bez różnicy narodowości, w Czechach, aby ta sieć oddaną została osobnemu konsorcjum, i stanowiła osobną linię kolejową.

Tutejsze dziennikarstwo stanęło żywo i energicznie, jako służba płatna, w obronie kolei francuzkiej. Mówią, że i w węgierskim rządzie wpływy czuć się dają w tym kierunku.

Czeskie organa dzień wdzień rzecz tę jak najdokładniej wyświecały.

Nie chcę powtarzać, jakie zarzuty i jakim osobom czyniono. Podejrzenia sięgały wysoko. Prasa tutejsza oblekła się w skórę bawolą — udawała, że to jest sekciarsko-polityczna opozycja narodowej (słowiańskiej) partji w Czechach, więcej nic.

Dziś już i powolni, zwykle cierpliwi Niemcy w Czechach, oburzyli się na tyle efronterji. Ultra niemiecka gazeta, w przemysłowem mieście Reichenbergu wychodząca, daje odprawę i wypowiada przyjaźń tutejszemu niemieckiemu dziennikarstwu. Tak głęboko pomyślana i na dokładnej znajomości rzeczy oparta polemika organu przemysłowców czeskich (Niemców) przeciw tutejszym organom, warta powtórzenia.

Reichenberger Zeitung pisze: „Gdybi ci panowie, którzy przemawiają za Towarzystwem kolei francuzkiem (*Staats - Eisenbahn - Gesellschaft*) i za spółką „Klein et Credit-Anstalt“ na drugą linię, mieli słabe wyobrażenie o uczuciu, jakie się wyrodziło w skutek przedajności wiedeńskiej i coraz bardziej rozkrzewiającego się dogmatu wiary, „że w skutek korrupcji w Austrji ani prawo ani wolność ostać się nie mogą“ — to zatrzymaliby się przed skutkami tak haniebnych intryg swoich„ itd.

Jest to wielki postęp w publicystyce niemieckiej Czech. Na drodze praktyki ekonomicznej spotykają się Czesi i Niemcy.

Dla wyzyskujących z profesji zakres się coraz ścieśnia. Gdzie samowiedza się rozszerzać i zchodzić poczyna do niższych warstw, tam rośliny pasożytne korzeni zapuszczać nie mogą.

W tej wycieczce *Reichenb. Ztg.* jest i nauka i przestroga. Jednostronna, prawdę z umysłu zakrywająca (choćby najsprytniejsza) publicystyka nie jest w stanie wobec wolności prasy i słowa,

Z wystawy obrazów.

X.

Pomiędzy krajobrazami i architektonicznemi widokami pierwsze miejsce zajmuje *Widok katedry na Wawelu*, p. Gryglewskiego z Krakowa. Tego samego artysty widzieliśmy na zeszłorocznej wystawie paryzkiej *Wnętrze kaplicy Batorego*. Prawda w oddaniu architektury i perspektywy była tam wzorową, a oświetlenie nie pozostawiało nic do życzenia. To samo możemy dziś powtórzyć i o *Katedrze na Wawelu*. Prawdę mamy wszędzie — nawet w najdrobniejszych szczegółach. A ponad szczytem tej polskiej świątyni, z jaką śmiałością wymalował p. Gryglewski szmat białemi chmurami pokrytego nieba! O ileż więcej charakteru, prawdy, złudzenia — jednem słowem, wszystkich tych rzeczy, których żądamy od architektonicznego widoku, znajdziecie w *Katedrze* p. Gryglewskiego, aniżeli w tej samej *Katedrze* p. Świerżyńskiego z Krakowa?! Aby odkryć różnicę między temi dwiema pracami, nie potrzeba i znawstwa, tylko zdrowych oczu.

Pięknem jest także olejny obrazek p. Józefa Marszewskiego z Rzymu, przedstawiający *Wybrzeże morskie*. Pełno w nim powietrza i nie brak perspektywy. Według mego przekonania, w pracy tej tylko to razi, że widz nie może się dowiedzieć, w jakiej stronie świata znajdują się podobne morskie wybrzeża. Jeźli mi kto powie, że to widok z południowych włoskich prowincyj, bo wzdłuż brzegu idzie kobieta, ubrana w narodowy strój — to jako dobrze znający tamtejsze okolice, odeprę mu z wszelką stanowczością, że palm tak wysokich, jak owa stojąca tuż ponad brzegiem, nie ma nawet na Sycylii, a tem mniej na Apenińskim półwyspie. Kolor wody nie przypomina także wody morskiej, bo zacząwszy od Genui, a skończywszy na Wenecji, do koła brzegów włoskich nie ma podobno żadnego miejsca, w któremby woda zmieniwszy swoją zwykłą szafirową lub szmaragdową barwę, zmieniła się nagle w wodę białawą. Lecz wiem zkąd ta białość pochodzi. Wina cięży tu na oświetleniu, które nie wiem dlaczego zanadto białe. Gdyby nie napis *Wybrzeże morskie*, gdyby nie ta niebotyczna palma, z którą w żaden sposób zgodzić się nie mogę, patrząc na obrazek p. Marszewskiego, sądziłbym, że się znajduję nie nad brzegiem morskim, lecz gdzieś w Monte-Fidocone, nad brzegiem jeziora, wypełniającego wnętrze od dawna wypalonego krateru. W twierdzeniu tem ustalają mię szczególnie owe nagie skały, gubiące sie w oddali po prawej ręce obrazu, bo brzegi morskie uderzają wszędzie, a szczególnie we Włoszech dość bujną roślinnością. Więcej prawdy w oświetleniu, więcej charakteru miejscowości, a praca pana Marszewskiego byłaby nierównie lepszą.

Do lepszych prac należą: *Pochurny dzień* i *Po zachodzie słońca*, p. Grabińskiego Henryka ze Lwowa, *Widok Pireneów* p. Szermentowskiego Józefa z Paryża, *Widok z Karpat* p. Schouppego Alfreda z Warszawy, *Widok góry Łomnicy* p. Hruzika Jana z Poznania, do słabszych dyletanckie krajobrazy pani Rajskiej i pana Godlewskiego Michała (ojca) ze Lwowa, a do najsłabszych pretensjonalne obrazy p. Drdackiego ze Lwowa, *Nad Adrjatykiem* p. J. I. Kraszewskiego z Drezna i *Widok Kamieńca Podolskiego* p. Knappa Franciszka z Czerniowiec. Szczególnie pan Drdacki przypatruje się naturze dziwnemi oczyma. Prócz *Widoku nocnego*, która to praca ma jeszcze jakie takie zalety, zresztą każdy jego utwór mówi widzowi, że p. Drdacki wcale nie zna żywej przyrody. Przypatrzcie się tej *Leśniczówce*. Czyż śnieg, leżący na ziemi i strzesze, nie przypomina tego lukru, którym niedawno nasze gospodynie przystrajały placki wielkanocne? Czyż w *Grupie lip* jest obok wymuskanego nieba, obok niewłaściwego kolorytu, chociaż jedna artystyczna zaleta? Czyż w *Górskim Widoku* znajdziecie choć trochę prawdy? W tym ostatnim kamienie i skały nie są ułożone ręką natury, ale ręką ludzką; trawa rośnie w równych szeregach — zmarszczona woda układa się w najsystematyczniejsze kręgi, którym geometrja nic zarzucić nie może, skały na szczycie góry, pokryte śniegiem, przypominają pod wielu względami topki soli, — a ponad temi nibyto szwajcarskiemi szczytami, wymuskane niebo włoskie, śmieje się w najlepsze z pewnego recenzenta, który uznając większą część obrazów na lwowskiej wystawie za prawdziwe arcydzieła, nie omieszka zapewne policzyć i tego utworu do prac pierwszorzędnych. Dziwi mię, jak podobne obrazy mógł p. Drdacki umieszczać na wystawie.

O innych krajobrazach nie wspominam dlatego, że jest ich zawiele pod względem liczby, a zamało pod względem artystycznych zalet.

Dyrekcja lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, urządzając pierwszą wystawę, przyrzekła wykazać nam prócz obrazów, jeszcze i inne dzieła sztuki. I w rzeczy samej mamy na wystawie kilkanaście biustów i medalionów, między któremi celują prace p. Filippiego ze Lwowa. Popiersia *Wincentego Pola* i *Kornela Ujejskiego* uderzają podobieństwem i troskliwem wykończeniem, a medalion *Aleksandra Fredry* należy do prac bardzo udałych. W medalionach ośmielę się tylko zarzucić p. Filippiemu manieryzm w robieniu wąsów. Medalion jest płaskorzeźbą, a tymczasem podkręcone wąsy wysterczają z medalionów p. Filippiego. Na płaskorzeźbie powinno się wszystko łączyć z tłem. Nawet sam Łukasz della Robbia nie byłby się ośmielił robić swych bohaterów ze sterczącemi wąsami.

Chociaż prace p. Hoszowskiego, Maszkowskiego i Edwarda Błotnickiego ze Lwowa nie mogą się równać utworom p. Filippiego, mimo to jednak dowiadujemy się i z tych próbek, że rzeźbiarstwo, które we Lwowie należało do odłogiem leżącej niwy, zaczyna zyskiwać coraz liczniejszych zwolenników. Kto wie, czy i u nas nie pojawią się z czasem rzeźbiarze, mogący kiedyś podobnie jak w malarstwie p. Matejko, walczyć z zagranicznymi mistrzami dłuta!

Skończywszy szereg sprawozdań z lwowskiej wystawy obrazów, uznaję za konieczne dodać jeszcze słów parę. Nie znając żadnego artysty i nie należąc przy ocenianiu sztuki do żadnego stronnictwa, w sprawie tej zająłem był od pierwszej chwili stanowisko, zupełnie niezawisłe. Być może, że sąd mój był gdzieniegdzie zanadto surowym, i być także może, że gdzieniegdzie omyliłem się i ja, jak każdy inny śmiertelnik. Z umysłu pisałem powoli, aby ci, którzy uwagi moje uznają za niesłuszne, mogli wystąpić z przeciwnemi dowodami, a *Gazeta Narodowa* oświadczyła przed miesiącem w „Kronice lwowskiej,“ że chętnie przyjmie nawet takie zdania, które się z mojemi wcale nie zgadzają. Do dnia dzisiejszego jawnie, śmiało — nikt nie wystąpił. Żałuję, że tak się stało — bo nie mamy pola do poważnej polemiki, która wyjaśniłaby niejedno błędne zapatrywanie się na ten lub ów punkt estetyki. Jedna tylko *Gazeta Lwowska* pijąc oczywiście do nas, powiedziała, że piszemy ze złą wiarą, bo wyżej stawiamy artystów krakowskich, aniżeli lwowskich. Jej odpowiedział już „Kronikarz lwowski.“ W kolumnach nieczytanego nawet we Lwowie *Tygodnika Lwowskiego* jakiś recenzent pisząc o utworach p. Kornela Szlegla, ośmielił się był powiedzieć, że artysta ten jest znakomitym kompozytorem. Jenialność kompozycji widzi on w obrazie p. Szlegla, przedstawiającym *Wesele w Jaworowie*. — W katalogu wystawy utwor ten znajduje się na pierwszem miejscu, z następującem objaśnieniem:

„Król Jan Sobieski staje z kowalową do krakowiaka, przy okazyji wesela w Jaworowie. Według podania ludowego zaimprowizował piosnkę:

A czyjaś ty? — Kowalowa,
A z kądżeś ty? — Z Jaworowa,
Z Jaworowa z końca,
A chodźże do tańca!
Kowalowa bogdaj zdrowa!

„W głębi okoliczne obywatelstwo, które zjechało się na przywitanie wybawcy Wiednia, kończy poloneza. Po lewej stronie obrazu królowa przyjmuje od mieszczan dary, „bo król potracił się na wojnie,“ jako to: wieniec z leszczyny, pług z czterema siwemi wołami i t. d., jako symbol upragnionego pokoju. Z prawej strony widać grupę księży, którym obywatel przedstawia syna w zdobytych na Turku szatach. W samej głębi legat wenecki, zajęty rozmową z hospodarami Mułtan i Wołoszczyzny. Rzecz dzieje się przed łowczym domkiem, stojącym po nad stawem na reducie, niedaleko mennicy dawnej, a dziś kaźni sądowej.“

Jakaż doniosłość może być każdego historycznego obrazu, który potrzebuje tak obszernego komentarza? A teraz pytamy szanownego recenzenta *Tygodnika Lwowskiego*, czy wie on czego żąda świat cały od każdego historycznego utworu? Harmonii w samym pomyśle, czyli mówiąc jaśniej takiego ugrupowania osób, by główny bohater był główną postacią, obok której inne osoby są tylko dlatego potrzebne, że bez nich nie mogłaby się często uwydatnić wybrana przez artystę chwila historyczna. Dobry obraz nie znosi postaci oderwanych, nie tłumaczących głównej myśli. Tymczasem na obrazie p. Szlegla, król Jan III. jest gdzieś w głębi,— a prócz tego królowa, obywatel, przedstawiający księżom syna w zdobytych na Turkach czatach, i legat wenecki, rozmawiający z hospodarami Mułtan i Wołoszczyzny, nie troszczący się o króla, grupują do-

trwale bałamucić opinię publiczną w rzeczach większej i ogólnej wagi.

Spuszczać się odtąd nie można, że to lub owo dwuznaczne, w sprawach publicznych, postępowanie zostanie przemilczane, lub w fałszywem przedstawione świetle.

Jak Katonów w naszych czasach mało, tak coraz mniej i naiwnych.

Paryż dnia 18. kwietnia.

(W) Popłoch, powstały w tutejszym świecie giełdowym z powodu ostatnich wojowniczych pogłosek i artykułów rozmaitych dzienników francuzkich i zagranicznych, sprawił zapewne, że dla chwilowego uspokojenia umysłów wypuszczono ze sfer urzędowych na bruk paryzki mnóstwo pokojem tchnących zapewnień i wieści: — o zrobionej Prusom propozycji, dotyczącej rozbrojenia powszechnego; o zamierzonej podróży cesarza Napoleona do Grecji, Turcji i międzymorza Suez; o urzędowem Danii uczynionem oświadczeniu, że rząd cesarza Napoleona nie chcąc sprawiać przykrości Prusom, do sprawy szlezwickiej mięszać się nie myśli i tp. Wszystkie te mikstury uspakajające, dawane od czasu do czasu Paryżanom w celu podtrzymania słabnącego ruchu handlowo-przemysłowego, coraz mniej oddziaływają na oswojony z niemi organizm tutejszego społeczeństwa, i chociaż kurs papierów podniósł się nieco, duch spekulacyjny jednak nie ożywia się bynajmniej, a każdy z niecierpliwością upatruje iskierki, przeznaczonej do zapalenia powszechnego pożaru, w napełnionej już materjałami palnemi i coraz więcej ich gromadzącej Europie. Zdrowy pogląd na rzeczy tutejszych mieszkańców doprowadził nawet największych stronników pokoju do przekonania, że przy obecnych stosunkach Europy tylko przez wojnę do pokoju dójść można, bez narażenia na szwank interesów godności i honoru narodowego.

International wczorajszy ogłosił znowu artykuł pod napisem „Pokój z Prusami a wojna z Moskwą", w którym zachęca Europę do krucjaty przeciw Moskwie, radząc przytem Francji żyć w zgodzie z Prusami.

Tymczasem kwestja pracy, ta najżywotniejsza z kwestyj ekonomicznych, coraz groźniej podnosi głowę. Zaledwie uspokojone w Genewie i Belgii, poruszenia robotników rozpoczynają się we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii i powtórnie w Belgii. W Bolonii siłą zbrojną uspakajano zaburzenia i aresztowano kilkunastu piekarzy; w Lizbonie, w dniu 13. kwietnia wszystkie sklepy zamknięto z powodu przebiegających ulice band robotników, domagających się powiększenia płacy; w Barcelonie i całej Katalonii ogłoszono dla tejże przyczyny stan obleżenia; w Belgii nakoniec, w gminie Anvelais, koło Charleroi, przyszło znów do starcia między żandarmami a robotnikami. Rządy europejskie, zamiast zająć się gorliwie zbadaniem tej kwestji i powierzyć jej rozstrzygnięcie ludziom specjalnie wykształconym, używają żandarmów i bagnetów dla chwilowego załagodzenia sprawy, grożącej najstraszniejszemi wstrząśnieniami na przyszłość.

Z bardzo wiarogodnego źródła dowiadujemy się w tej chwili, że na żądanie rządu szwedzkiego tutejsze ministerstwo wojny zgodziło się na ustąpienie Szwecji czterdziestu pięciu tysięcy sztuk broni nowego systemu. Szwecja zbroi się z wielkim pospiechem, w skutek, zdaje się, pewnych zobowiązań, zaciągniętych względem Francji na wypadek wybuchu wojny.

Przykre bardzo wrażenie wywarło na dość licznem naszem kółku emigracyjnem wystąpienie krakowskiej Rady miejskiej z petycją do ministerstwa spraw wewnętrznych o przywrócenie podziału administracyjnego Galicji. Nie chcemy wierzyć, aby Rada miasta Krakowa zrobiła krok podobny, kierując się chęcią poświęcenia interesu całego kraju, dla zapewnienia nie miastu nawet, ale niektórym tylko jego mieszkańcom chwilowych, i to jeszcze niezbyt pewnych korzyści i zysków. Nie chcemy z drugiej strony przypuszczać, aby krok ten był wywołany chęcią niektórych radnych zostania narzędziem, użytem do ułatwienia w przyszłości rozczłonkowania zupełnego Galicji, i zaliczenia jej do liczby innych podziałów państwa Austrjackiego, bez względu na jej przeszłość i narodowość. Musimy więc dla usprawiedliwienia choć w części w opinii wszystkich uczciwych ludzi — panów Zieleniewskich, Mieroszowskich, Weiglów et comp., złożyć ich wystąpienie na karb naiwności umysłowej, doprowadzonej do potęgi ideału, a sprawiającej, że ci panowie nietylko nic poza granicami wałów krakowskich nie widzą, ale nawet interesów prawdziwych miasta nie rozumieją, nie mogąc pojąć, że pomyślność Krakowa tak ściśle jest zsolidaryzowana z pomyślnością kraju całego, iż szkodząc jednej, nie pomoże się drugiej z pewnością.

Nic zupełnie nie przesądzając na pewne, jesteśmy jednak moralnie przekonani, że krok ten Rady w samem mieście Krakowie poklasku nie znajdzie, a sąd tej starej stolicy Jagiellonów o zdolnościach i wartości moralnej niektórych jej radnych rozjaśni. Mieszczanie krakowscy, którym świetną przeszłość miasta i kraju na każdym kroku przypomina tyle drogich nam historycznych pamiątek — tyle pomników wielkości narodowej i narodowych poświęceń, nie mogą być i nie są idjotami lub brudnymi egoistami. — Oni wiedzą, że hasłem każdego uczciwego człowieka, mieszkającego na ziemi polskiej, powinna być mozolna na niwie narodowej praca, jedność i nieograniczone poświęcenie interesów osobistych lub prowincjonalnych dla dobra całego kraju; jeżeliby się więc znalazła między nimi osobistość, na imię uczciwego człowieka w znaczeniu narodowem nie zasługująca, lub będąca idjotą bez posiadania samowiedzy o swej rzeczywistej wartości, to przecież współobywatele takiej osobistości poznać się na niej potrafią. Dlatego silną mamy wiarę, że to potknięcie się Rady krakowskiej będzie ostatnie, i że miasto postara się o rozjaśnienie horyzontu pojęć, tych z członków swej Rady, których do szkoły oddać wypada, zanim w sprawach publicznych głos zabierać się odważą.

Poczucie potrzeby wyrobienia w kraju naszym zdrowej opinii publicznej, będącej najlepszym hamulcem dla powstrzymania szkodliwych krajowi wybryków ludzi złej wiary lub małej inteligencji, skłoniło mnie głównie do skreślenia wam w kilku słowach naszego sądu o całej tej bardzo smutnej krakowskiej sprawie.

---

koła siebie po kilka osób, i w ten sposób z jednego obrazu, tworzą cztery pomniejsze obrazki. Nie zaprzeczy ani pan Szlegel, ani głęboko myślący recenzent *Tygodnika Lwowskiego*, że przedstawiony fakt na tym obrazie, był wypadkiem bardzo ciekawym i ważnym, bo inaczej lud byłby już o nim dawno zapomniał.

Jeśli więc taniec Sobieskiego z kowalową w Jaworowie, będący dowodem popularności króla, mógł do tego stopnia zadziwić ówczesnych ludzi, zebranych na weselu, że w gadkach zaczęli to zdarzenie przekazywać swym dzieciom i wnukom, toć nietylko przypuścić, ale z wszelką stanowczością możemy twierdzić, że w chwili kiedy Jan III. tańczył z kowalową zaimprowizowaną piosnkę, królowa, dworzanie i wszystek lud znajdowali się dokoła niego, aby podziwiać dobrego i popularnego monarchę. W kompozycji tego obrazu brak nietylko piękna estetycznego w ścisłem tego słowa znaczeniu — ale nawet prawdy. Dobrze powiedział jeden z moich znajomych, że fotografia, zdjęta z takiej sceny, byłaby stokroć lepszym historycznym obrazem aniżeli obraz p. Szlegla A cóż dopiero mówić o bezmyślnych twarzach jego bohaterów? I możnaż powiedzieć, że p. S. jest znakomitym kompozytorem? Ten sam recenzent powiedział, że w *Czarneckim* p. Eliasza, jest to wszystko zaletą, co ja nazwałem główną wadą. Niech każdy z bestronnych widzów zechce osądzić, kto z nas dwóch ma słuszność. Tyle odpowiedzi na poważne uwagi pana recenzenta *Tygodnika Lwowskiego*. Na resztę jego złośliwych wycieczek odpowiem mu tyle, że kto prócz malowideł na kościelnych obrazach nie widział ani jednego dobrego utworu, ten nie powinien z zarozumiałością chińskiego mandaryna zasiadać do oceniania dzieł sztuki. Nie zarzucam mu nieumiejętności, jak to on uczynił, tylko zupełną nieznajomość poruszonego przedmiotu.

Lwów d. 23. kwietnia. AJO.

W sprawie języka polskiego w sądach.

Na umieszczoną wczoraj notę prezydjum krakowskiego sądu krajowego, wydał prezes sądu wyższego dr. Kopff następującą odpowiedź, którą tutaj w dosłownym przekładzie według *Czasu* powtarzamy:

„Do l. 1565. — W odpowiedzi na notę prezydjum c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 21. marca b. r. co do wątpliwości, zachodzących w wykonaniu rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 23. lutego l. 1124 względem używania języka polskiego w trybunałach sądowych w okręgu tutejszego sądu wyższego — oznajmia się prezydjum c. k. sądu krajowego, co następuje:

Z osnowy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 23. lutego b. r. l. 1124 jasno wynika, że zawarte w niem zmiany dotychczasowych przepisów w sprawie języka sądowego w sądach tutejszych — mają na celu:

1. Usunięcie — ile możności — trudności w używaniu dwóch języków.

2. Przyspieszenie postępowania sądowego, i nakoniec

3. Nadanie większej pewności obradom sądowym i pozyskanie lepszego zaufania w takowe.

Jako środek ku temu wymieniono wydawanie uchwał wraz z motywami li tylko w jednym języku, tudzież usunięcie dotychczasowych, z stratą czasu połączonych tłumaczeń uchwał sądowych.

Ze względu więc na dostrzeżone niedostatki ministerstwo sprawiedliwości zezwoliło, aby w przypadkach sądowych i pozasądowych, w których rezolucje stosownie do istniejących przepisów mają być wydawane w języku polskim, refereuci i wotanci (głosujący) używali także języka polskiego na posiedzeniach sądowych, sporządzali wyciągi aktów, referata i motywa w tymże języku a nawet zdania swoje po polsku do protokołu oddawali.

Wobec tak jasno wyrażonej zasady i na mocy upoważnienia do wydawania sądom odpowiednich objaśnień — prezydjum c. k. sądu wyższego — dla przyśpieszenia działalności — uważa za potrzebne, udzielić prezydjum c. k. sądu krajowego następujące wyjaśnienie odnośnie do poruszonych w wspomnionej nocie kwestyj:

Co się tyczy pytań *a* i *b*, zważywszy, że rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dn. 23. lutego 1868 do l. 1124 nie zaprowadza żadnej wyraźnej zmiany w rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości z dnia 9. lipca 1860 do l. 10340 co do korespondencji urzędowej sądów z władzami, takowa (korespondencja) zatem sądów między sobą lub z innemi urzędami i władzami i nadal ma być prawidłowo prowadzoną w języku niemieckim. Sprawozdania do sądu wyższego wypada więc układać w tymże języku.

Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 23. lutego dopuszcza jednak wyjątku w tej mierze, a to w tych razach, gdzie rezolucje, stosownie do istniejących przepisów, mają być wydawane w języku polskim, o ile takowe na żądanie lub w interesie stron do władz lub urzędów do Galicji dochodzą, i strony równocześnie o treści uchwał zawiadomione zostają.

W takim razie rezolucja również w języku polskim ma być wystosowaną.

Postępowanie bowiem w innym kierunku nie doprowadziłoby do wyżwskazanego celu, gdyż zamiast tłumaczenia z niemieckiego na polskie, wypadałoby zaprowadzić znowu tłumaczenia z polskiego na niemieckie, lub jedną i tę samą rezolucję w dwóch wydawać językach, coby żadną miarą nie mogło wpływać na ułatwienie czynności sądowych.

Co się tyczy korespondencji w języku niemieckim z władzami z własnej inicjatywy, trzeba dalej przestrzegać wyjątku w korespondencjach z radami gminnemi i magistratami, ponieważ już stosownie do rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 9. lipca 1860 do l. 10340 gminy co do języka urzędowego ulegają tym samym, co osoby prywatne normom.

Przechodząc do pytań ad *c*, *d* i *e* względem poleceń sądu, udzielanych organom swoim, jako to: urzędowi depozytowemu, protokołowi podawczemu, ekspedytowi, registraturze, nadzorowi aresztu dłużniczego i więzienia, delegatom sądowym i woźnym, dalej poleceń do notarjuszów jako komisarzów sądowych, nakoniec not do Izb notarjalnych i adwokackich — rozumie się samo przez się, że podobne polecenia z powodów pod *a* i *b* przytoczonych, jeżeli postępowanie ma być uproszczonem, mają być wydawane w języku polskim w takich przypadkach, gdzie rezolucja do strony wychodzi w języku polskim, o ile takowa w interesie lub w żądaniu strony, nie zaś z urzędu lub z inicjatywy sądu wydaną zostaje.

To co się dotychczas rzekło, znajduje swe zastosowanie także do pytania ad *f*, a mianowicie czy powyżej wymienione organa sądowe w sprawozdaniach językiem polskim posługiwać się mogą; celem uniknienia przekładów można sprawozdania te bez najmniejszej przeszkody w wyżwspomnionych wypadkach wystosowywać w języku polskim.

Co do przyspieszenia nakoniec postępowania sądowego w sprawach karnych, w szczególności co do wniosków c. k. prokuratorji, prezydjum c. k. sądu wyższego zastrzega sobie wyjaśnienie na później."

Przegląd polityczny.

Austrja. Projekt budżetowy ministerstwa węgierskiego zmieniono w komisji finansowej Izby poselskiej w ten sposób:

Wydatki wspólne zamiast 22,448.300 złr. tylko 22,448.000 złr.; udział w umorzeniu długu państwa na procenta zamiast 31,543.200 złr., tylko 31,248.800 złr.; na amortyzację zamiast 1,180.000 złr., tylko 1,176.250 złr.; razem na długi zamiast 32,723.200 złr., tylko 32,425.050 złr. Cyfry te umniejszono dlatego, że delegacja liczyła ażjo na 20%, a komisja finansowa Izby poselskiej liczyła tylko na pół roku 20% ażja, a na drugie ½ roku tylko 15%. Prezydjum ministerstwa, zamiast 76.500 zlr. tylko 75.000 złr. (2% mniej.) Bióro prasowe pomnożono o jednę rubrykę pod tytułem „Inne wydatki", na co przeznaczono 10.000 złr., tak, że zamiast 16.000 złr. jak rząd proponuje, przeznaczono na bióro prasowe 26.000 złr. Od tego odciągniętem jednak zostanie 2%. Budżet ministerstwa u boku Najj. Pana uszczuplono o 10.000 złr. t. j., wyznaczono zamiast 96.500 tylko 86.500 złr. Ministerstwo obrony krajowej 50.900 zamiast 60.000 złr.

Niemcy. Wiadomo, że kurja rzymska, chcąc zrobić demonstrację przeciw Austrji, i pragnąc zjednać sobie względy p. Bismarka, zaproponowała utworzenie nuncjatury w Berlinie. Berlińskie dzienniki potwierdzają tę wiadomość dopiero teraz, dodając, że odnośne rokowania nie przekroczyły dotychczas zakresu poufnych rozmów. Prusy, mówią powyższe dzienniki berlińskie, nie są przeciwne temu zamiarowi, a to szczególnie dla tego, że podobnym czynem zyskałyby ufność nietylko swych własnych poddanych, ale i wszystkich Niemców południowych. Bismark lęka się tylko, aby pełnomocnictwo, jakie kurja rzymska udzieliła swemu nuncjuszowi, nie naruszało protestanckich interesów monarchii pruskiej.

Temi dniami doniosły niektóre dzienniki, że pruski jenerał Moltke został uwięziony w jednej z nadgranicznych twierdz francuzkich, którą chciał zwidzić, ale dowódzca twierdzy otrzymał telegrafem rozkaz z Paryża, aby natychmiast wypuścić więźnia na wolność. Nie wiadomo, ile jest prawdy w całem tem doniesieniu. Lecz że p. Moltke nie opuścił Berlina bez żadnej wojskowej misji, udowadnia najlepiej następujący telegram, wysłany ze stolicy pruskiej pod dniem 20. bm.: „Podróż jen. Moltke do Trewiru łączy się z zamiarem postawienia nowej twierdzy, którąby zastąpiła zburzoną twierdzę luksemburgską."

Francja. Szczęście, że cesarzewicz odbywa podróż dla przyjemności, bo inaczej półurzędowe dzienniki, które się teraz popisują szumnemi lojalnem artykułami, nie miałyby o czem pisać. Nie pamiętamy, aby kiedy czuć się dawał taki brak wiadomości francuzkich.

La Patrie mówiła o wielkich redukcjach, które komisja budżetowa miała otrzymać od rządu. Wiadomość ta jest całkiem nieprawdziwą. Komisja nie mogła od rządu nic otrzymać, gdyż nie postawiła jeszcze swych żądań. Dotychczas zajmuje się ona tylko przesłuchaniem ministrów, a niewiadomo kiedy sformułuje swe ostateczne wnioski.

Pan Kervéguen chcąc wybrnąć z fatalnego położenia, wystosował list do Mazziniego, prosząc ekstriumwira rzymskiej republiki, aby mu zechciał wymienić tych redaktorów francuzkich, którzy od rządu włoskiego pobierali pieniężne zasiłki. Pisma angielskie ogłaszają teraz tak list pana K. jak i odpowiedź Mazziniego. Prorok londyński twierdząc z wszelką stanowczością, że rząd włoski opłacał w rzeczy samej dziennikarzy francuzkich, kończy swój list następującemi słowy: „Co się tycze tych dziennikarzy, którzy przyjęli propozycje rządu włoskiego, to przyznam się, że ich nie znam nawet z nazwisk. Nie mogłem się obracać w dziennikarskim brudzie, aby się o nich dowiedzieć."

Włochy. Neapolitańska *Italia* wspominając o ruchach wojsk włoskich w południowych prowincjach, spodziewa się po energii naczelnego dowódzcy, jenerała Pallaviciniego, jak najpomyślniejszych skutków. W przeciągu ostatnich dni dwudziestu udało się wojsku częścią zabić a częścią uwięzić około 40 brygantów, „a na szczególną wzmiankę, pisze *Italia*, zasługuje ta okoliczność, że między brygantami, którzy się dobrowolnie oddali, znajduje się kilku towarzyszy Dominika Fuoka. Po raz pierwszy zdarzyło się coś podobnego, znakiem to, że sam Fuoco, który od 8 lat był postrachem naszych okolic, zaczyna tracić odwagę."

Eksminister Gualterio jeździł trzy razy do Rzymu, zachowując zawsze ścisłe inkognito, a to podobno dla uproszenia dworu rzymskiego, by zechciał być urzędownie reprezentowanym w Turynie przy zaślubinach ks. Humberta. O skutku tej ważnej misji nic pewnego jeszcze gazety włoskie nie doniosły, ale należy się spodziewać, że zabiegi arcykatolickiego markiza nie będą bezowocne, najprzód dlatego, że jest osobiście miłym Ojcu świętemu, a powtóre, że uroczystość ślubna ma się odbywać w Turynie, dawnej stolicy królestwa Sardyńskiego, które dla Rzymu zawsze istnieje, wreszcie, że ks. Humbert wobec Stolicy św. mógłby wtedy być uważanym nie jako królewicz włoski, ale poprostu książę następca tronu piemonckiego. Pius IX. ma posłać przyszłej królowej, księżniczce Małgorzacie, jako podarunek ślubny obraz mozaikowy, przedstawiający Madonnę Rafaela, oprawny w szczero-złote ramy, ozdobione kosztownemi kamieniami.

K r o n i k a.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj dnia 23. kwietnia br. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Akt licytacji względem wystawienia budynku na zakład publiczny miar i wag; sprowozd. radny pan Żak. 2) Powołanie zastępcy do Rady; 3) Obrachunek dotyczący nakładu arytmetyki Mocuika; sprawozd. radny pan Ignacy Lewakowski. 4) Wypłata należytości za dostarczone dla ubogich leki; sprawozd. radny pan dr. Maciejowski. 5) Regulacja służby przy aresztach miejskich; sprawozd. radny p. Maniecki. 6) Projekt nowych statutów Towarzystwa strzeleckiego; sprawozd. radny pan dr. Gębarzewski. 7) Prośba przedsiębiorcy dostawy koni o podwyższenie wynagrodzenia kontraktowego; sprawozd. radny p. dr. Tytus Lewakowski. 8) Zwrot kaucji byłemu przedsiebiorcy wiktuałów dla zakładów miejskich; sprawozd. radny p. Romuald Turasiewicz. 9) Wnioski sekcji V., co do obywateli niemogących brać udziału w czynnościach Rady, z powodu interesów z miastem; sprawozd. radny p. Ignacy Lewakowski. 10) Wniosek rozebrania kościoła pokarmelickiego na Halickiem; sprawozd. radny p. Dąbrowski. 11) Projekt zmiany regulaminu wypłat z kasy miejskiej; sprawozd. radny p. dr. Madejski. 12) Zwrot złożonych od konduktu ś. p. Karola Szajnochy taks miejskich; sprawozd. radny pan dr. Maciejowski. 13) Wnioski sekcji II. z powodu dostrzeżonych uchybień w poborze placowego na tarle; sprawozd. radny pan dr. Gnoiński.

— **Stypendjum.** Jego Ekscel. pan namiestnik nadał jedno stypendjum w rocznej kwocie 157 złr. 50 cnt. z fundacji Głowińskiego, słuchaczowi praw pierwszego roku na wszechnicy lwowskiej Leonardowi, Tarnawskiemu, synowi ubogiego dzierżawcy folwarku, obarczonego liczną rodziną.

Opróżnione po wymienionym słuchaczu stypendjum w rocznej kwocie 105 złr., przeznaczone dla uczącej się młodzieży ruskiej, nadał Jego Eksc. słuchaczowi pierwszego roku wydziału filozoficznego na wszechnicy lwowskiej, Julianowi Nasalskiemu, synowi ubogiego kapelana gr. kat.

Stypendja te nadane zostały od początku roku szkolnego 1868.

— **Ostrzeżenie.** Pewien młody człowiek, mogący mieć lat około 30, brunet, po polsku ubrany, zbiera po Lwowie składki na jakiegoś pułkownika z Lubelskiego. Wykazuje się on odezwą jakiegoś, oczywiście zmyślonego komitetu Rządu narodowego, a na spisie darów figuruje między innemi nazwisko p. Turkuła (5 złr.). Jako nagrodę za dar patrjotyczny obiecuje ów pan podziękowanie, drukowane w *Gazecie Narodowej.* Zna on Lwów doskonale, bo tylko tam chodzi, gdzie się spodziewa, że znajdzie łatwowiernych. Jest to oszust, i jako takiego należy go traktować, gdyby się jeszcze gdzie pojawił.

— **Ostrzeżenie.** Niedawno pojawił się u hrabiny M. jakiś człowiek, udający powracającego z Sybiru i proszący o wsparcie. Wykazywał się podrobionym listem p. Plagowskiego, b. pułkownika wojsk polskich. Oszustwo wykryło się, bo w liście znajdował się frazes, że p. pułkownik „jakkolwiek nie mając przyjemności być znanym p. hrabinie, poleca jej oddawcę." Tymczasem p. pułkownik należy do znajomych hrabiny M. U państwa U. i w innych domach pojawiali się także pseudo-Sybirczycy z poleceniami, pochodzącemi niby od pułkownika Plagowskiego, a u państwa K. jednemu z nich odebrano formalne świadectwo, opatrzone sfałszowanym oczywiście podpisem pułkownika P. Z tego powodu prosił i upoważnił nas p. pułkownik Plagowski do publicznego oświadczenia, że nie uważa się za uprawnionego do wydawania świadectw lub listów polecających tego rodzaju, ani też takowych nikomu nie wydaje.

— **Kult niemieczczyzny.** Lwowski Wydział Rady powiatowej uchwalił z własnego popędu, aby z gminami, o których szanowny Wydział sądzi, że są niemieckiemi, kancelarja Wydziału korespondowała po niemiecku. Owe niemieckie gminy nie prosiły nawet Wydziału o to, jestto więc tylko uprzedzająca grzeczność Wydziału dla Niemców. Bardzo łatwo jednak staćby się mogło, że która z tych gmin, nazwanych przez Wydział lwowskiej Rady powiatowej niemieckiemi, zaprotestuje przeciwko temu. Aby jednak kto nie myślał, że członkami tego Wydziału są po większej części Niemcy, więc wyraźnie podnosimy tu, że Niemiec z rodu jest właściwie między niemi tylko j e d e n.

— **Z za Kordonu** podaje *Słowo* wiadomość, że pojawił się tam pierwszy numer tajnego pisma p. t. *Konfederat.* „Drugi numer wyjdzie, pisze *Słowo*, gdy Polska będzie swobodną od morza do morza." W ogólności rzecz to dziwna i godna uwagi, że *Słowo* wyraża się o całej tej publikacji bez zwykłych swoich wycię-

czek, skierowanych przeciw wszystkiemu co polskie; powiada tylko, że *Konfederat* występuje gwałtownie przeciw rządowi austrjackiemu i napomina Polaków, ażeby żyli w zgodzie z Russkimi. Miałżeby rząd moskiewski tak mocno obawiać się mało zasłużonej sympatji, jakiej Austrja używa dziś w Kongresówce, by do zwalczania jej chwytał się takiej broni, jak wydawania tajemnych niby i niby-rewolucyjnych dzienników? Nie widzieliśmy *Konfederata*, ale ton, w jakim *Słowo* o nim wspomina, zrodził w nas podejrzenie, że publikacja ta może bardzo łatwo być dziełem redakcji *Dziennika Warszawskiego*.

— **Tarnów** d. 21. kwietnia. (*Protest Rady miejskiej przeciw podziałowi kraju. Uchwała w sprawie teatru*). Jak wiadomo, Wydział Rady powiatowej tarnowskiej uchwalił jednogłośnie protest przeciw uchwale Rady miejskiej krakowskiej z dnia 2. bm., i wniósł go do Wydziału krajowego. W ślad Wydziału Rady powiatowej poszła także Rada miejska tarnowska.

Dnia wczorajszego, t. j. d. 20. bm., uchwaliła Rada miejska na pełnem posiedzeniu, na wniosek dr. Jarockiego, protest przeciw uchwale Rady krakowskiej, który wniesie do Wydziału sejmowego i do pana ministra spraw wewnętrznych. Wniosek dr. Jarockiego przyjęto jednogłośnie, prawie bez dyskusji; prócz wnioskodawcy przemówił tylko dr. Rutowski. Jednomyślność ta wypływała z przekonania, że podobne uchwały, jak Rady krakowskiej, tylko kraj kompromitują a powagę sejmu podkopują. Naszym zaś najświętszym obowiązkiem jest nie kompromitowanie, ale raczej ustalenie i wzmacnianie wpływu i powagi sejmu krajowego, przez ścisłe i sumienne wykonywanie jego uchwał. Czy zaś uchwała Rady miejskiej krakowskiej do podniesienia powagi sejmu się przyczyniła, tego, zdaje mi się, sam wnioskodawca nie potwierdzi. Zacną i chwalebną jest wszelka gorliwość o wzrost i pomyślność Krakowa, bo któżby sobie tego z nas nie życzył i z całej duszy nie pragnął? Lecz czyliż się godzi każdego środka do tego używać? Jeżeli większość Rady krakowskiej swoją gorliwość o pomyślność Krakowa chciała koniecznie w czynie okazać, czemuż się do sejmu krajowego nie udała? Ażaliż panowie radni sądzili, że ministerjum w Wiedniu okaże się dbalsze i troskliwsze o los i pomyślność naszego grodu prastarego, z którym cała nasza przeszłość się łączy, jak my sami, jak sejm krajowy? Zaiste, trudna do uwierzenia, ażeby podobne w naszym kraju uchwały powstały, a jednak, niestety, jestto rzeczywistość!

Na tem samem posiedzeniu załatwiono także częściowo kwestję zaprowadzenia stałego teatru w Tarnowie. Inicjatywa w tej mierze należy się panu Miłoszowi Stenglowi, dyrektorowi teatru stanisławowskiego, w Tarnowie z Towarzystwem bawiącemu; on pierwszy tę sprawę swojem podaniem, do Rady miejskiej wniesionem poruszył. Na wniosek pana dr. Rosenberga uchwaliła Rada, iż uznaje potrzebę zaprowadzenia stałego teatru w Tarnowie, i poleca zwierzchności wystaranie się do tego przywileju. Pan dr. Rosenberg wniosek swój dobrze umotywował, pan dr. Jarocki zaś gorliwie go poparł; im to głównie zasługa się należy, że wniosek ten znaczną większością. niemal jednomyślnie przyjęto.

— **Zabójstwo, dokonane na przełożonym gminy.** We wsi Poczapach powiatu złoczowskiego, włościanin nazwiskiem Duda, człowiek najgorszych obyczajów, próżniak, utrzymujący się prawie tylko z kradzieży, za które już i kilkoletnią karę w kryminale odsiadywał, powziął nienawiść do wójta, iż wójt Dudę o popełnioną we wsi kradzież podejrzywał i śledził, a do tego gdy na szarwark do drogi nie wyszedł, zagrabić go kazał, to też Duda miał się odgrażać, że wójt to osobą swoją przypłaci. Dnia 15. bm. wieczorem Duda wraz z synem urlopnikiem i innym kolegą wojskowym syna, zaczęli się w karczmie napijać i burdy robić, przewidując, że zapewne wójt przyjdzie, aby ich rozpędzić. Jakoż rzeczywiście wójt z radnym koło 11tej godziny przybyli; radny widząc, że Duda kłócił się i szamotał z jakimś człowiekiem, kazał mu wyjść z karczmy, ten zaś nieusłuchawszy, tak gwałtownie go uderzył kołem w głowę, że oblany krwią upadł. Na to wójt chciał wyrwać mu kół i krzyknął na ludzi, będących w karczmie, aby go pod areszt wzięli. Wtedy syn Dudy z swym kolegą, uzbrojeni w koły, rzucili się na wójta, obalili go i zaczęli bić. Ludzie, będący w izbie, zamiast bronić wójta, pouciekali, zwłaszcza gdy karczmarz żyd, ugodzony przez Dudę drągiem, przez okno wraz z żoną wyskoczył. Wtedy Duda, ojciec, podparłszy sobą drzwi krzyknął: Bijcie na śmierć! Swiadkiem była sługa szynkarza, która z przestrachu na piec się schowała.

Na gwałt, zrobiony przez szynkarza i ludzi co pouciekali z karczmy, więcej się ludzi zebrało i na pomoc przybiegło, lecz za późno — wójt już był zabity. Przy obdukcji znaleziono nogi, żebra i dekę piersiową pogruchotane.

Sprawców uwięziono zaraz i rozpoczęto śledztwo kryminalne.

— **XLI. Spis darów na fundację ś. p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 13151 złr. 95 centów, w *efektach* 2450 złr.

Złożyli dalej: Na ręce barona Horocha, prezesa Rady powiatowej jaworowskiej: Henryk Lewicki 10 złr. Szczepan Truchin 2 złr. *Razem* 12 złr. Na ręce Jakubowicza, prezesa Rady powiatowej brzeżańskiej: Henryk Szeliski 25 złr. — Wszystko to wraz z wykazanemi w poprzednim spisie wynosi ogółem: **gotowizną 13188** zł. **95** centów, a w **efektach 2450** złr. wal. a.

Wyszedł nr. 25. **Nowin** i zawiera: Po morzu Śródziemnem (c. d.) — Atamańska mogiła. — Poezje. — Pan Marek (c. d.) — Teatr. — Rozmaitości. — Od wydawnictwa.

Ponieważ dodatki do *Nowin* dawać się nie będą, osobom więc, które wniosły na nie pieniądze, będą takowe wliczonemi na dalszą przedpłatę pisma. Od 1. maja zacząwszy, *Nowiny* będą wychodzić co dni dziesięć (druku jak dotąd, 52 arkuszy rocznie.) Cena *Nowin* na papierze welinowym **4** złr. 60 cnt. rocznie, z przesyłką pocztową. Jest to obecnie najtańsze pismo polskie, i zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

Nadesłane. Smutny obrządek pogrzebu ś. p. żony mojej, wczoraj odbyty, zgromadził tak liczny poczet przyjaciół i znajomych, że z prawdziwem wzruszeniem przychodzi mi oświadczyć podziękowanie za ten dowód współczucia w nieszczęściu, które dotknęło człowieka, od niedawna w tym kraju i mieście osiadłego.

Henryk Gintl,
nadinżynier kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu podkomisji Wydziału finansowego z dnia 21. kwietnia poseł nasz, p. Gross, jako referent, postawił wniosek, aby zupełnie nie wchodzić w obrady nad rządowym projektem unifikacji długu. Komisja tego wniosku nie przyjęła, lecz uchwaliła, aby zaproponować zamianę przymusową, a przytem redukcję procentów orzec wyraźnie w ustawie.

Minister finansów przedłożył ostatnie działy budżetu na rok 1868 wraz z ogólnym poglądem na cały budżet, dalej projekt ustawy finansowej, zawierający na potrzeby 335,083.450 złr. na pokrycię 284,167.953 złr.

W *Debacie* czytamy: „P. kanclerz Beust i minister obrony krajowej, hr. Taaffe, powrócili dziś (21. bm.) z Pesztu do Wiednia, i zabawią tu do piątku. Obecność p. Beusta w Wiedniu jest potrzebną dla podpisania traktatu handlowego z Anglią. Minister Taaffe musiał także dla załatwienia bardzo pilnych spraw bieżących tu przyjechać, nie należy więc z wyjazdu obu tych ministrów z Pesztu podczas obrad nad ustawą wojskową, wnioskować cokolwiek o przebiegu tych konferencyj. Owszem, o ile nam wiadomo, narady te idą bardzo pomyślnie, i niezadługo zostanie projekt przedłożony obu parlamentom do konstytucyjnego traktowania".

W kołach rządowych wyrażają przekonanie, że kwestja obrony krajowej będzie rozwiązana w duchu jedności armii.

Wiener Tagblatt zaś dowiaduje się z Pesztu, że rokowania w sprawie wojskowej stanęły na tym punkcie, iż prawdopodobnie p. Kuhn ustąpi z posady ministra wojny. Pan Kuhn jest gorącym zwolennikiem ścisłej jedności armii.

Benjamin Kallay został dnia 20. bm. w Belgradzie akredytowany jako ajent polityczny Austrji przy dworze serbskim.

Urzędowy dziennik, wychodzący w Czechach, zbija podaną przez *Politik* wiadomość o zamiarach rządu egzekwowania podatków za pomocą wojska.

Potwierdza się wiadomość, że podsekretarz stanu, p. Meysenbug, jedzie istotnie do Rzymu, ale podróż ta nastąpi dopiero po sankcjonowaniu ustaw wyznaniowych.

Wczoraj podpisano austrjacko-angielski traktat handlowy.

Wczorajszy *Wanderer* dowiaduje się, że poseł moskiewski hr. Stackelberg zastąpi barona Budberga w Paryżu. Miejsce Stackelberga w Wiedniu zajmie hr. Orłow, albo baron Knorring.

Ten sam dziennik donosi, że obawiają się zamachu greckiego stronnictwa czynu na wodach tureckich, i dlatego krążą tam okręty francuzkie i tureckie.

Cesarstwo francuzcy udadzą się dnia 9. maja do Orleanu, gdzie będą przy otwarciu wystawy gospodarczej.

Na żądanie kardynałów senat francuzki odroczył rozprawy nad petycjami, tyczącemi się wolności nauki.

Obrona w procesie Johnsona już się skończyła.

Dziennik Warszawski ogłasza carski rozkaz o wprowadzeniu z początkiem roku szkolnego 1868-1869 wykładu w języku moskiewskim wszystkich fizyczno-matematycznych i historycznych przedmiotów we wszystkich średnich zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego.

Journ. de St. Petersb. zbija wiadomość, jakoby książę Gorczakow miał był rozesłać okólnik, zajmujący się stanowiskiem zagranicznych konzulów w Warszawie. Dziennik ten mówi: „Stanowisko ich w Warszawie pozostaje niezmienne. Konzulowie ci nie mieli nigdy politycznego charakteru."

Kursa z dnia **22.** kwietnia **1868.** godzina 6. min. 20. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.45. Akcje kredytowe 179.50. Akcje Karola Ludwika 205.30. Kolej południowa 168.30. Kolej państwowa 254.40. Losy z 1860 roku 81.10. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.75. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.75. Napoleondor 9.33. Spirytus 50½. Usposobienie bardzo dobre.

Paryż. Renta 3% 69.35.

Wrocław. Pszenica 128. Żyto 88. Owies 42. Rzepak zimowy 195. Koniczyna bez zmiany.

Berlin. Akcje kredytowe 80¼. Galicyjska kolej 88¾. Pszenica —. Żyto —. Owies —.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy we Lwowie, d. 22. kwietnia

	Płacą w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw. . .	203	75	204	50
Kolei Lwow. Czern. . . .	177	75	178	75
Banku hyp. galic.	00	00	72	00
Papierni czerlańskiej . . .	00	00	200	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	76	10	76	60
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	72	50	73	00
Banku hypot. galic. (bez kupona)	80	00	80	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. . .	64	50	64	85
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	00	99	50
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	88	00	89	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	76	50	77	25
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski . . .	00	00	00	00
Dukat cesarski	5	55	5	60
Napoleond'or	9	34	9	39
Rubel srebrny rosyjski . .	1	78	1	80
dtto papierowy dtto . .	1	59	1	60
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny . . .	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe . .	1	72	1	73
Półimperjał rosyjski . .	9	50	9	60
Srebro	114	50	115	50

Sprzedano: Listy banku hipot. galic. po 80 złr. *Towary:* Koniczyna korzec 180ft. netto 30.50—32; rzepak jary korzec 150ft. netto 10 złr.

Przedłożone Radzie państwa nowe projekta rządowe opodatkowania wyrobu piwa i gorzałki podamy bezzwłocznie, skoro otrzymamy tekst zupełny. Z dotyczących doniesień to jedno widać, że nastąpi nowe zamieszanie i nowe klęski w produkcji przy tak niesłychanie chwiejnem prawodawstwie.

Giełda i jej czynności. Lwowska Izba giełdowa podała do Wys. Wydziału krajowego przedstawienie, które daje pogląd na jej użyteczność a położenie finansowe, które umieszczamy tutaj:

Wysoki Wydziale krajowy!

Łatwość odbytu na produkcje krajową jest warunkiem jej dźwignienia, ale też uznaną jest prawdą, że nawet łatwiej produkt uzyskać, niżeli go spieniężyć.

U nas osobliwie zbieg różnych okoliczności od dawna sprawiał, że pracę handlową, mniej poszanowaną, pozostawiano bez należytej ochrony. Atoli takie niezważanie na prawdy ekonomiczne, zapóźne ocknienie wśród rozwoju ościennych nam krajów, nabawiły nas na tylokrotne niepowodzenia, że zmysł publiczny w przeświadczeniu o tem, ostrzega naszą powszechność przysłowiem: „Mądry Polak po szkodzie".

Zawczasu zatem ośmielamy się skreślić tutaj, czego się potrzeby naszego handlu domagają, i prosić o przychylne tychże zważenie.

Przyspieszone komunikacje parą i telegrafom nie wywołały w żadnej gałęzi ekonomicznej tak uderzających przeobrażeń, na żadną nie działały tak bezpośrednio, jak na handel. Jeżeli przedtem jarmarki koncentrowały popyt i podaż czyli ofiarowaną sprzedaż: to dzisiaj kiedy kierunek kolei wymija miejsca jarmarczne, kiedy transport produktów tem tańszy, w im większej ilości na kolej oddawany bywa, domaga się interes handlu takiego punktu w kraju, gdzie koncentracja ofert i poszukiwań spotyka się w większych rozmiarach, co też istotnie dzieje się we Lwowie. Albowiem to miasto, położone na rozgraniczu obfitej produkcji Podola i prowincyj ku morzu Czarnemu leżących, a okolic i krajów, dla swego przemysłu surowych produktów poszukujących, służy za miejsce wymian jednym i drugim. Zważywszy do tego, że już w najbliższych latach dotrą jego komunikacje kolejowe w dwóch punktach do morza Czarnego, powołane jest stać się handlową przystanią dla wymian produktów Azji a Zachodu Europy. Z położenia więc już swojego Lwów przeznaczony jest być ogniskiem naszego handlu a etapą dla handlu świata, i dla tych to względów słusznie uznano potrzebę zaopatrzyć go instytucją giełdy.

przywykł, choćby jej na razie i nie potrzebował, jak nas doświadczenie uczy. Skutkiem tego kupcy, pozbywszy się rychło swej gotówki, wyczekiwać muszą spieniężenia zakupna, by módz znowu przystąpić do nabycia dalszych partyj produktów. Ztąd powstaje ociężałość w naszym handlu, która tłumaczy perjodyczne jego stagnacje, co się u nas nawet w czasie pokupu za granicą częściej wydarza, niżeli po innych krajach. Instytucja zaś giełdy, opatrzona prawnemi upoważnieniami, to sądu polubownego, to zaprzysiężonych streczników, to kontroli rządowego komisarza nad ich postępowaniem, to ustaleniem takzwanych praktyk giełdowych, których orzeczenia rozstrzygają spory handlowe nawet przed kodeksem cywilnym (paragraf 1szy prawa handlowego),

Główne korzyści, które tym zakładem osiągnąć zamierzono, są następujące:

Po pierwsze: Biuro Izby giełdowej, otrzymując wiadomości codziennie to korespondencją listową, to telegraficzną, zawiadamia tak świat handlowy, jak równie i producenta o stanie popytu, o zmianach cen wszystkich produktów na targowiskach, na których nasz kraj zwykł pozbywać. Wyświecając prawdziwy stan konjunktur handlowych, chroni producenta od strat, z niewiadomości pochodzących, a z drugiej strony nie dozwala krzewić się pasożytnej industrji, która na tej niewiadomości swe zyski zakłada. Instytucja ta stoi niejako na straży handlu produktu krajowego. Tak już w krótkiem istnieniu swojem wcześnie ostrzegła producenta o tegorocznej potrzebie zboża na Zachodzie, wyświeciła kilkakrotnie pogłoski, dla zniżenia cen puszczane, nie dozwoliła wyzyskiwać producenta fortelami, których dostarczają czujnej spekulacji szybkie dzisiaj środki korespondencyjne.

Po drugie: Brak zaufania kontrahentów przy układach handlowych sprawia u nas, że sprzedawca zwykle całej ceny kupna lub przynajmniej znacznej części tejże żądać podaje kontrahującym stronom wszelkie możliwe rękojmie dokładnego dopełnienia zroczonych na giełdzie warunków, budzi zaufanie kupca, a nawzajem pozwala sprzedawcy zawierzać kupującemu. Ztąd wynika, że transakcje giełdowe przyczyniają się do ożywienia obrotów handlowych, bo zaufanie zmniejsza potrzebę gotówki, tak, że przy równych wreszcie okolicznościach pewną kwotą pieniężna można transakcyj handlowych daleko więcej dokonać, niżeli bez rzeczonych rękojmi giełdowych. Zakład giełdy zatem, podtrzymując kredyt w handlu, acz nie mnoży wprost ilości monety obiegowej, jednak zmniejszając jej potrzebę, już temsamem prowadzi kraj do zamożności.

Po trzecie: Nie da się zaprzeczyć, że jakkolwiek Galicja politycznie należy do państwa austrjackiego, pod względem jednak ekonomicznym nie przestała należeć już to dla odrębnej produkcji swojej, już dla biegu rzek i położenia mórz, do których one zmierzają, do osobnej grupy handlowej, mającej wagę ku Bałtykowi i morzu Północnemu. Wyłączność takowa, tej jedynie prowincji w cesarstwie właściwa sprawia, że i traktaty handlowe, które Austrja zawiera, mniej lub też wcale żadnego wpływu na polepszenie naszych stosunków handlowych wywierać nie mogą. Wzgląd ten nieposledni domaga się też u nas przynajmniej zakładu, którego wyłącznem zadaniem jest opiekowanie się handlem. W tym kierunku giełda działa reklamą, uwiadomieniem zagranicy o stanie ofert sprzedawców, jednostajnością praktyk giełdowych, wyprawianiem większych licytacyj i t. d. (Dok. nast.)

Wiedeń d. 20. kw. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1713, węgierskich 1361. resztę z niemieckich prowincyj, razem 3648 sztuk. Pomimo tak licznego spędu, targ wcale niebył lichy, gdyż rzeźnicy niemieli żadnych zapasów z przeszłego tygodnia, a po świętach jest zwykle i potrzeba mięsa większa, jak przy końcu wielkiego postu. Na prowincję także zakupują wiele wołów. Zaraz z rana płacono za cetnar dobrych galicyjskich wołów 28 złr. i ceny później dopiero spadać zaczęły na 27.25, 27, liche 26.50 złr. Niesprzedanych zostało około 200 sztuk. Na przyszły tydzień spodziewamy się o wiele mniej wołów. *J. Krzysztofowicz.*

Wiedeń, 20. kwietnia. Spęd bydła rzeźnego na targ dzisiejszy wynosił 1602 sztuk z Galicji, 1483 z Węgier i 525 z innych prowincyj, razem 3610 sztuk wagi 570—750 funtów. Cena za sztukę 140.50—210, za cetnar 26.50—28.50.

Berno. 20. kwietnia. Na targ dzisiejszy przypędzono 118 sztuk wołów. Rozprzedaż poszła szybko i dobrze. Za cetnar wagi płacono 25.50—28 złr.

Praga 20. kwietnia. Okowita kartoflanka i zbożówka 50.75—51, melaska 49.25—49.7ç. za gradus. Handlu na terminatkę niema żadnego.

Część urzędowa.

Losowanie. Dnia 15. b. m. odbyło się 18. losowanie obligacyj i 19. losowanie akcyj pierwszeństwa krakowskiej górnoszlązkiej kolei żelaznej i wyciągnięto numera:

1. Obligacje. Wykaz numerów wyciągniętych przy 18. losowaniu d. 15. kwietnia 1868: 30, 34, 102, 138, 206, 288, 413, 706, 926, 1036, 1046, 1074, 1247, 1804, 1913, 2041, 2072, 2114, 2152, 2182, 2241, 2579, 2649, 2814, 3071, 3079, 3109, 3230, 3343, 3666, 3743, 3680, 4002, 4221, 4361, 4415, 4514, 4763, 4843, 4920, 5004, 5015, 5016, 5158, 5599, 5843, 5866, 5987, 6089, 6142, 6150, 6160, 6262, 6477, 6551, 6899, 6931, 7155, 7221, 7326, 7333, 7348, 7392, 7417, 7462, 7721, 7773, 7849, 7874, 8069, 8245, 8257, 8279, 8344, 8351, 8408, 8475, 8496, 8524, 8547, 8680, 8785, 8954, 9063, 9214, 9244, 9405, 9735, 9842, 9927, 9965, 10.029, 10.094, 10.153, 10.595, 10.752, 10.865, 11.037, 11.078, 11.093, 11.207, 11.363, 11.576, 11.791, 11.807, 12.081, 12.159, 12.512, 12.631, 12.634, 12.895, 12.976, 13.012, 13.078, 13.172, 13.207, 13.314, 13.376, 13.468, 13.558, 13.612, 13.686, 13.824, 13.926, 14.082, 14.160, 14.188, 14.194, 14.418, 14.462, 14.470, 14.548, 14.641, 14.658, 14.735, 14.758, 14.833, 15.312, 15.327, 15.432, 15.503, 15.539, 15.581, 15.645, 15.651, 15.703, 15.937, 16.166, 16.211, 16.250, 16.252, 16.267, 16.367, 16.573, 16.768, 16.774, 16.864, 16.869, 17.277, 17.291, 17.324, 17.329, 17.583, 17.785, 17.832.

II. Akcje z prawem pierwszeństwa. Wykaz numerów wyciągniętych przy 19. losowaniu dnia 15. kwietnia 1868 r.: 476, 593, 714, 830, 1043, 1404, 1414, 1481, 1516, 1535, 1631, 1643, 1683, 1751, 2001, 2028, 2080, 2218, 2397, 2453, 2558, 2822, 2828, 2962, 2999, 3140, 3191, 3323, 3379, 3568.

Wyplata obligacyj i akcyj pierwszeństwa, wylosowanych dnia 15. kwietnia 1868 nastąpi dnia 1. lipca 1868.

Wykaz obligacyj i akcyj pierwszeństwa krakowsko-górno-szlązkiej kolei żelaznej, wylosowanych w ostatnich czterech latach, a dotychczas nie przedłożonych do spłacenia.

Obligacje: Nr. 2798 rok losowania 1867, nr. 3231 ex 1866, nr. 3402 ex 1864, nr. 3747 ex 1865, nr. 3764 ex 1867, nr. 5452 ex 1865, nr. 5848 ex 1867, nr. 6657 ex 1867, nr. 7660 ex 1867, nr. 8862 ex 1865, nr. 8960 ex 1867, nr. 11102 ex 1866, nr. 13929 ex 1867, nr. 15509 ex 1867, nr. 1.744 ex 1867, nr. 16242 ex 1865, nr. 17162 ex 1867, nr. 17198 ex 1864, nr. 17230 ex 1867, nr. 17250 ex 1867, nr. 17250 ex 1867, nr. 17418 ex 1867.

Akcje pierwszeństwa: Nr. 1794 ex 1867, nr. 2774 ex 1867, nr. 3468 ex 1867.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 22. kwietnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	65
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	65
Losy z roku 1860	81	10
Akcje banku nar.	694	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	179	40
Londyn 10 fnt., sterlingów . . .	116	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	56
Srebro za 100 zł. w. a.	114	50

Wiedeń 21. kwietnia	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
% Metaliki na wal. austr.	53	70	53	90
„ Pożyczka narod. . . .	62	75	62	85
„ Metaliki na m. k.	56	60	56	70
„ Obl. ind. niż. austr. . .	85	00	85	50
„ „ „ węgierskie . .	72	00	72	50
„ „ „ chor. i sław. .	71	00	72	00
„ „ „ galicyjskie . .	64	25	64	75
„ „ „ bukowińskie . .	64	00	64	50
„ „ „ siedmiogr. . .	67	50	68	25
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr. . . .	694	00	696	00
„ anglo-austr . . .	120	50	121	00
Zakł. kred. dla h. i przem.	178	90	179	10
Kolei półn. Ferdynanda .	1757	00	1760	00
„ Karola Ludwika . .	204	25	204	75
„ czerniowieckiej . .	178	00	178	25
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	93	00	93	50
„ „ lw. czern. za 100	76	75	77	25

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
Losy poż. z r. 1839 (całe)	168	50	169	00
„ „ „ 1854 . . .	74	75	75	25
„ „ „ 1860 . . .	89	75	90	25
„ „ „ 1864 . . .	82	40	82	60
„ „ srebrnej z r. 1864	69	00	70	00
„ „ „ z r. 1865	76	00	76	50
„ kredytowe	129	25	129	75
„ ks. Esterhazego . .	136	00	00	00
„ ks. Salm	33	75	34	25
„ hr. Palfy	25	75	26	25
„ ks. Klary	27	50	28	50
„ hr. St. Genois . . .	23	75	24	25
„ ks. Windischgrätz . .	17	50	18	50
„ hr. Waldstein . . .	21	00	22	00
„ Rudolfa	14	00	14	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. (10 letn. do los.)	96	50	96	20
Banku narodowego w walucie austr. (10 letn. do los.)	91	40	91	60
Galic Zakł. kred. 4% . .	72	00	73	00
Gal. bank hipoteczny . .	81	50	82	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	83	75	84	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	34	9	35
Augsb. 100 złr. nr. . . .	97	25	97	50
Frankf. n. M. 100	97	40	97	70
Hamb. 100 mark.	86	20	86	50
Londyn 10 fnt.	116	75	116	91
Paryż 100 frank.	46	35	46	40
Paryż 21. kwietnia				
Renta 3%	69	22	00	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika.

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ o g. 8. 14 m.

Cartes visites a la minute
1688 **100 = 75 ct.** 3—?
w księgarni P. H. RICHTERA we Lwowie.

Ostrzeżenie.

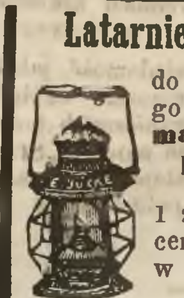
Płacąc wszystko gotówką, nigdy żadnych weksli nie wystawialiśmy, i nie wystawiamy. Gdyby więc znajdowały się w obiegu jakie weksle z naszemi podpisami, mogą tylko być z afałszowanemi podpisami. Ostrzegamy zatem, że takowych płacić nie będziemy. 1812 1—3

Kraków d. 20. kwietnia 1868.
Józef i Antonina Zubrzyccy.

Sadzonki chmielu, pochodzenia żateckiego, bardzo silne, są do sprzedania. 1.000 sztuk po 8 złr. w. a. Bliższa wiadomość w Zarządzie ekonomicznym w Balicach, poczta Szechynie. 1811 1

W celu samodzielnego prowadzenia **apteki** w Kamionce Strumiłowej, niezwłocznie albo od 1. maja b. r. poszukuje się pod przystępnemi warunkami ukwalifikowanego prowizora. — Bliższej wiadomości udziela Teofil Kubicki w Kamionce Strumiłowej. 1814 1—3

Latarnie gospodarskie



do zupełnie bezpiecznego oświetlania **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent., 2 złr. 80 centów; w wielkiej i małej liczbie u

E. Jülke w Wiedniu Neubaugasse Nr. 1.

Skład wszelkich gatunków lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. 1564 1—12

Poudre Rosée

pana **Rigaud & Spółki w Paryżu,** 45 rue Richelieu.

Ochrania płeć od wiatru i zimna, nadaje jej wyrazu, zdrowia i świeżości, zapobiega tworzeniu się piegów. Zapach tego wytworu najmilszy, i pod każdym względem powinniby stanąć na takze Poudre de Riz i Poudre d'Amidon. 1655 6—12

SKŁADY: We Lwowie w aptece **Adolfa Berlinera,** w Tarnopolu w apt. **dra Bucholta.**

Wynalazek nowy

stanowiący epokę zrobiono, zbadano bowiem naturalne **prawo porostu włosów!** Pan **Charles Mally w Wiedniu,** znany jako skrzętny badacz rozwijania się włosów, wynalazł takzwaną EWALINĘ **sposób porostu włosów i brody,** które to środki co do ich skuteczności nieprzesięgnione są dotąd przez żadne kosmetyk. — Częstsze użycie pomady porostu EWALINY działa cuda, pobudzając nietylko **wypadaniu włosów** i formowaniu się łupieżu niezwłocznie, się wyprowadza nawet na miejscach wyłysiałych włos świeży bujny, jak również użycie ESSENCJI EWALINY porostu brody, okrywa pełnemi brodami już nawet 17letnich młodzieńców.

Ponieważ p. Mally jedynie w interesie ludzkości nieustannie na tem polu czyni poszukiwania, uprasza się zatem publiczność, ażeby nie przyjmowała innych wyrobów porostu włosów z c. k. uprz. wyroby EWALINOWE.

Mallego c. k. uprz. EWALINOWA POMADA porostu włosów, po 1 złr. 50 ct., EWALINOWA ESENCJA porostu brody, po 2 złr. 50 ct., zawsze świeże na składach: We LWOWIE w aptekach: pp. **A. Berlinera, Mikolascha i Rukera,** w KRAKOWIE u p. **J. Jahna i Leona Felutcha,** tudzież we wszystkich większych aptekach i domach handlowych w całej Europie. — Pod adresem: **Charles Mally** Wien, Wieden, Paniglgasse Nr. 7, wykonują się zamówienia pojedynczych przedmiotów za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem.

Zniżenie cen

patentowanych

Union-Rewolwerów

(do nabijania odtylcowego i odskakujące).

Jesteśmy w miłem położeniu, dozwalającem nam **zniżyć znacznie ceny** naszych powszechnie wziętych i lubionych rewolwerów, o których pochlebne orzeczenia posiadamy od najpierwszych **znakomitości wojskowych** i osób prywatnych fachowych. Zniżenie cen nastąpiło w skutek licznej sprzedaży i ważnych ulepszeń w fabrykacji.

Sprzedajemy podług gatunku:
10calowe **wielkie rewolwery wojskowe** 6strzałowe, po złr. 20, 22, 25, 28, (nowego kalibru wojskowego)
8calowe **rewolwery podróżne**, 10 millim. 7strzałowe po złr. 19, 21, 23, 25.
8calowe **rewolwery podróżne** 10 millim. 6strzałowe po złr. 18, 20, 22, 24.
7calowe **rewolwery kieszonkowe** 7 millim. 7strzałowe po złr. 17, 19, 21, 23t. 100 patronów wojskowych, 4 złr. 50 cnt. 100 10/millim. złr. 4, 100 patronów 7/millim. złr. 3½. Kieszeń skórzana po złr. 2 i złr. 2, walce osobne złr. 5 i 8.

NB. Przyjmujemy napowrót każdy rewolwer, sprężyną naciągający się, jeżeliby jakie niedokładności się znalazły; nowe nasze patrony własnego wyrobu z dobremi zapalkami nigdy nie zawodzą. Zlecenia za pobraniem przez pocztę wykonują się ściśle; odbiorcy sztuk kilkunastu otrzymują rabat. 1629 12—12

Rewolwery nasze zalecamy także szczególniej na podarunki.

Bringer et Cie
K. k. priv. Revolver-Fabriks-Niederlage Wien, Wallfischgasse Nr. 6.

Stowarzyszenie pierwszego

Paryzkiego Bazaru

dla Austrji w Wiedniu,

ośmiela się zwrócić uwagę Szanownych P. T. odbiorców w Galicji, iż na porę wiosenną nadszedł znowu transport poniższych przedmiotów, które zdumiewająco tanio w skutek niesłychanego odbytu po zniżonych cenach za pobraniem pocztowem rozsyła się:

Lugduńskie słońcochrony, falbanowe, po złr. 2.20, 2.35, 2.80, 3, 4. — taftowe i grodenaplowe, po złr. 3.50, 4, 4.50, 5. — Tanie gatunki są na szkieletach stalowych, lepsze na bronzowych.

Słońcochrony z materyi wełnianych, po 80 ct., 1 złr., 1 złr. 20 ct.

Lamaire, damskie chusteczki do broszek jedwabne, najnowszy gust paryzki, po 90 ct., 1 złr. 20 ct.

Paryzkie rękawiczki (glacé) damskie i męzkie na 1 lub 2 guziczki zapinane 65 ct. — wyszywane 75 ct.

Najmodniejsze kapelusze męzkie filcowe. Kształtu półcylindrów, barwy modnej i jasnej, po złr. 3.80, 4, 4.60, 4.80, 5, 5.70. — Lekkie, modne, eleganckie kapelusze letnie, po złr. 3.50, 4.50.

Szyte, lekkie kapelusze jedwabne, które do kieszeni śmiało włożyć można bez nadwerężenia formy, po złr. 3.50, 3.80, 4.

Modne obrączki (wiązadła włosów) dla dam, czarne, po 10, 25, 50, 65, 75 ct., z imitacji złota po 80 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct.

Broszki najnowsze po 10, 20, 30, 40, 50, 60 do złr. 3.

Kolczyki, po takiejże cenie.

Łańcuszki do zegarków, podług najnowszych wzorów, za które gwarantujemy, iż nie stracą pierwotnej barwy.

Pozłacane krótkie łańcuszki po 25, 40, 80, 90 ct., 1 złr. 20 ct., 2, 3 złr.

Oksydowane po 1 złr., 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3 złr.

Pozłacane długie, po złr. 1.60, 1.80, 2, 3.20

Łańcuszki stalowe, po 10, 20. 25, 50, 75 ct. — skórzane, stalą mocowane, po 50, 80 ct., 1 złr. — kauczukowe, czarne, po 50, 80 ct., 1 złr.

Laseczki ze skóry juchtowej. Przedmiot ten znajduje wielkie powodzenie w świecie mody, sztuka po złr. 1.30, 1.50, 2, 2.50, 3 złr.

Właśnie nadeszły najdoskonalsze angielskie brzytwy, po 90 ct., 1 złr., 1.50, 2 złr.; sprzedają się pod gwarancją.

Zajmujące przedmioty krotochwilne:

Chustki do nosa do codziennego użytku, paczka o 2 tuzinach . . 50 ct.
Muzyka francuzka, węże krotochwilne 45 ct., 50 ct.
Papugi grające do nadymania 80 ct.

Kogoż nie wprawi w zdumienie niesłychana taniość następujących, najdokładniej uregulowanych zegarków szwajcarskich gabinetowych z gwarancją regularności?

Zegarek z budzikiem z tarczą bronzową, tylko 1 złr. 30 ct.
Zegarek bez budzika . 1 złr. 20 ct.
Zegarek z budzikiem o tarczy porcelanowej emaliowanej . . 1 złr. 80 ct.
bez budzika . . . 1 złr. 60 ct.
Zegar bijący godziny, o tarczy porcelanowej emaliowanej . 3 złr. 50 ct.
Ciężarki do każdego zegaru 20 ct.

Sprawi każdemu przyjemność, ktokolwiek każe sobie nadesłać **cennik** wszelkich na składzie znajdujących się przedmiotów, który to cennik przesyła się **franko i gratis. Zlecenia** choćby najmniejsze, uskuteczniają się ściśle za przekazem pocztowym. Korespondencja i usługa miejscowa z powodu wielkiego popytu od obcych załatwia się we wszystkich językach. Listy zamawiające mogą być zatem i po polsku pisane.

Adresować uprasza się jedynie:
„An den **Ersten Pariser Bazar** für Oesterreich in Wien, verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51, im Palais des Ritter v. Todesco, vis a vis der Oper." 1794 1—3

Fabryka kości nawozowych w Klimkówce

sprzedaje cetnar wied. kości nawozowych, 15% kwasem siarczanym preparowanych, po 3 złr. 80 ct. w. a., zaś niepreparowanych cetnar wied. po 2 złr. 60 ct. w a.

Tamże: 1808 1—3

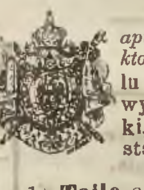
Fabryka rurek drenowych sprzedaje rurki różnego kalibru, a mianowicie:

1000 sztuk	1calowych	po 6 złr. 50 ct.	w. a.
1000 „	1½ „	„ 10 „ —	„ „
1000 „	2 „	„ 12 „ —	„ „
1000 „	3 „	„ 15 „ —	„ „
1000 „	4 „	„ 25 „ —	„ „

Na wczesne zamówienie wyrabiają się także dachówki, gzymsy i cegły dziurkowane do przewiewnych murów i pieców.

O. poczta Rymanów. ***A. G.***

Cadet-Cassicourt,



aptekarz cesarza Napoleona, doktor medycyny i członek wielu uczonych Towarzystw, wynalazł następujące środki, które na ostatniej wystawie paryzkiej wyszczególnione zostały:

1) **Toile sedative, płótno uspakajające,** wyborny środek przeciw reumatyzmom, podagrze, newralgiom i słabościom bronchicznym, za pomocą przykładania bez iritacji ciała.
Cena rulonu 2 złr. 50 ct., półrulonu 1.50.

2) **Pastilles de Ginseng** zwane **a la Richelieu.** — są to pastylki stymulujące, pobudzające i podnoszące siły podupadłe żywotne u mężczyzn i u dam, mające w Chinach sławę nadzwyczajną.
Cena pudełka 3 złr. 50 ct.

3) **Pastilles d'Ipecacuana:** są to pastylki Ipecacuany i Gumy piersiowej Jujaby, przeciw kokluszowi, kaszlom kataralnym i zastarzałym, dychawicy i flegmie, z najlepszym skutkiem w Paryżu używane.
Cena pudełka 1 złr. 40 ct. i 70 ct.

4) **Grains de Vie, Ziarnka życia,** czyszczą z łatwością flegmę i żółć bez irytacji, i są dla osób, które mają cierpienia wątroby i żółci, prawie niezbędne. W ogóle są te ziarnka wybornym środkiem przeciw glistom i słabościom żołądkowym, które pochodzą ze złego trawienia. Cena pudełka 90 ct.

Skład główny dla Galicji w aptece ADOLFA BERLINERA we Lwowie. 1412 7—8

W Dolhem koło Trębowli, którą od lat kilku dzierżawię, wszczął się dnia 10. b. m. po północy pożar w stajni bydła, zdaje się ręką zbrodniarza podłożony. Nim go moi ludzi dworscy spostrzegli, już dach gorzeć zaczął; zdawało się, że już niema ratunku, a tu zaraz obok stajni gorzelnia w ruchu z napełnionemi magazynami. Pospieszyli więc jedni wewnątrz stajni, i wszystkie woły i krowy, chociaż upięte, w jednej chwili już były ocalone na dworze; drudzy się rzucili na dach, na czele mój stary sługa, ekonom Mikołaj Gołębiowski, za nim kucharz, lokaj, gumienny, ogrodnik, dozorca, furman, szafarz od wołów, parobcy, reszta ochotników, słowem cały dwór.

Będąc sam przy ogniu, gdy ujrzałem niebezpieczeństwo, tak widocznie grożące tylu ojcom rodzin, zacząłem wołać, krzyczeć, aby z dachu złazili, i wstrzymywać od dalszego ratowania, zdając już wszystko na łaskę Bożą.

Nie zważali jednak poczciwi na głos mój, jeden drugiego prześcigał w energii i poświęceniu bez granic, i do godziny Bóg pobłogosławił ich pracy: przeszkodzili dalszemu szerzeniu się żywiołu nieszczęsnego tak dalece, że chociaż dach zgorzał, powała została prawie nieruszoną, a tem samem całe urządzenie stajenne wewnętrzne nietknięte, i wkrótce bydło napowrót do stajni wprowadzono.

Gdy w kilka godzin potem moja żona, rozrzewniona poczciwością naszych domowników, dziękując Im z serca, zrobiła Gołębiowskiemu uwagę, „że życia nie wypada tak narażać", on z całą dobrodusznością szlachetnego sługi-przyjaciela, zawołał zdziwiony: „Co to moje życie, kiedy pańskie woły byłyby poszły z ogniem!"

Jakżeż rażąco od tej szlachetności odbijało, pod ten czas, postępywanie ogromnej gromady w Dolhem! Kilkudziesięciu włościan przybyło na miejsce nieszczęścia, lecz wyjąwszy kilku, ani żywa dusza nie ruszyła z tłumu; z całą dziką obojętnością, niby lubując sobie w tem widowisku, przypatrywali się tylko okropnemu żywiołowi, niechcąc, czy nie umiejąc się nawet zastanowić nad tem, że obok grozi cerkwi, domowi Bożemu, to samo niebezpieczeństwo. Ani wójt, tam obecny, ani nikt ze starszyzny jednem słowem nie zachęcił do ratunku; zdawało się, że w tak licznym tłumie jednej duszy chrześciańskiej nie było; a gdy moi ludzie dworscy o pomoc ich błagali, chował się jeden po za drugiego, i w końcu nic nie rzekłszy, uchodzili do domów.

Smutny to objaw demoralizacji naszego ciemnego ludu; wszelkie nawet najprościejsze wyobrażenia o zwyczajnej ludzkości, zdają się u niego być zwichnięte, jakiś rodzaj obałamucenia opanował umysły. W Bogu jednak nadzieja, że przy rozwinięciu obecnych instytucyj krajowych i włościanie się opamiętają i zechcą się uważać za wspólnych z nami obywateli kraju.

Podając to całe zdarzenie do publicznej wiadomości mam dwojaki cel: pierwszy, by poczciwość godnych sług moich była znana i w dalszych stronach naszego kraju i żeby choć temi kilku słowy jeszcze raz Im złożyć najserdeczniejsze podziękowanie nasze; a drugi cel, aby zwrócić uwagę władz krajowych na baczniejsze czuwanie nad urzędami gminnemi i na konieczne pociąganie do zasłużonej surowej odpowiedzialności naczelników gmin, jeżeli Ci, nie pilnując swoich obowiązków, są zgorszeniem dla swoich podwładnych. 1809 1—1

Stanisław Czermiński.

Dra. MAURY'

ANODINE

uśmierza niezwłocznie wszelkie bole zębów. — Cena flakoniku 60 ct. w. a.
We Lwowie *prawdziwy jedynie* w aptece **Adolfa Berlinera.** 1758 3—6

Zamiana dóbr. Majętność, położona w obwodzie Brzeżańskim, 4 mile od Stanisławowa, w objętości 500 morgów ornego pola, do tysiąca morg. lasu, propinacja i młyn niosą 1.200 złr., jest do zamiany za znaczniejszą majętność z dodaniem 10.000 złr. gotówki, wartość pomienionej wsi jest 52.000 złr., Chęć kupienia lub zamiany mający, zasięgną bliższych szczegółów w Ajencji **Lubina Preyera** w Stanisławowie.

Wieś jest na sprzedaż, mająca roli 168 morg., 23 m. łąk, 4 m. ogrodu, 32 m. pastwisk, 678 m. lasu, propinacja i młyn niosą 800 złr.; prócz tego 300 morgów dębowego lasu, którego drzewo do właściciela, grunt zaś do gminy należy; gorzelnia i wszystkie budynki w dobrym stanie — jest do sprzedania za 40.000 złr., przy gruncie zostaje 13.400 złr. Wieś położona w obwodzie Stanisławowskim.

Dzierżawa. Majątek na Podolu objętości 1400 morgów ornej ziemi najlepszej, gorzelnia z parowym aparatem, z znacznemi zasiewami, jest do wypuszczenia zaraz, morg po 7 złr. 50 ct; 10.000 złr. kaucja, czynsz dzierżawny półroczny, a może być i kwartalny. Budynki w najlepszym stanie. Bliższa wiadomość jak niżej.

Dzierżawa. Wieś w Stanisławowskim obwodzie, do 1.000 morgów ornej ziemi dobrej, z propinacją, która niesie razem z młynem 4.000 złr., niedaleko kolei, jest do wydzierżawienia za 10.500 złr. rocznej tenuty; dwuletni czynsz z góry, zasiewy ozime 140 korcy pszenicy, 140 korcy żyta, 300 korcy owsa, 120 korcy jęczmienia, 500 korcy kartofli. Gorzelnia i wszystkie budynki w dobrym stanie.

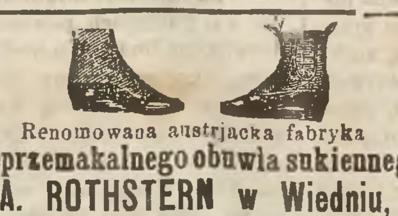
Dzierżawa. Wieś w Stanisławowskim obwodzie położona, ornej ziemi 650 morgów, sianożęci 150 morg., pastwisk 200 morg., propinacja niesie 4.200 złr., młyn o 4 kamieniach, sadu 24 morgów, wszelkie budynki w dobrym stanie, jest do wypuszczenia na lat 6 za 42.000. złr., z tych 20.000 złr. zaraz, a resztę w 4 ratach rocznych. Za propinację już teraz dają 20.000 złr. z góry.

Wieś do wydzierżawienia, 355 morgów ornej ziemi, 150 morg. sianożęci, 160 m. pastwisk, 12 łatrów drzewa, zasiewy 140 m. żyta ozim., 5 morg. pszenicy, jare zasiewy podług umowy; pomieszkanie o 12 pokojach, wszelkie budynki gospodarskie w dobrym stanie, za ryczałtowy czynsz 10.000 złr. z góry zapłacić się mający.

Bliższą wiadomość w Ajencji **Lubina Preyera** w Stanisławowie.

Poszukuje się młodego człowieka, który ma praktykę sądową z dobremi zaświadczeniami, dla umieszczenia w kancelarji u notarjusza, za miesięcznem wynagrodzeniem 25 do 30 złr. Bliższa wiadomość, jak wyżej. 1733 2-3

Lubin Preyer.



Renomowana austrjacka fabryka
nieprzemakalnego obuwia sukiennego

A. ROTHSTERN w Wiedniu,

Stadt, Habsburgergasse Nr. 1.

poleca swe nader sumiennie i elegancko wykonywane obówie skórzane, płócienne, prunelowe, sukienne męzkie, damskie i dla dzieci po następujących nizkich cenach:

Półbuciki męzkie (*sztyflety*):
Cielęce i kozłowe od złr. 4.50 do złr. 6.50
dtto wykładane irchą, guziczkami, na obrączkach lub śrubach od złr. 5.50 do złr. 9.
Lakierowane z rosyjskiego wyrobu, gładkie lub okładane, od złr. 5 do 8.
Lakierowane gładkie złr. 5 do 6.50, skórą okładane złr. 6 do złr. 7.50, nieprzemakalne o 80 ct. wyżej.
— Dla cierpiących na nogi: z cielęcej skórki miękkie złr. 5.50 do złr. 7.

Półbuciki damskie:
Prunelowe z kapslami od złr. 1.80, 2.20, 3.50 do złr. 6. Kozłowe mat lub glansowne i cielęce o podeszwach do połowy podwójnych od złr. 2.50, 3.50, 4, lepsze gatunki od złr. 5, złr. 5.50, złr. 6, i półbuciki skórzane o podeszwie nieprzemakalnej o 80 ct. droższe.

Buciki dla dzieci:
Dla dziewcząt skórzane i prunelowe od złr. 2.50, 3, 4, złr. 5. 1565 1—12
Dla chłopców od złr. 2.50 do złr. 4.50.
— Jest zawsze w zapasie wszelkiego rodzaju obuwie do podróży i polowania i szczególniej polecenia godne gatunki dla cierpiących na opuchnięcie lub nagniotki.
Zamówienia i naprawy uskuteczniają się ściśle.

Poczta Lwowska poszukuje
1777 6ciu porządnych 3—3
pocztylionów.

Dobra

w doskonałej pszennej glebie położone, 300 morgów obszaru mające, z propinacją, na trakcie Mościsko-Samborskim, o 1½ mili od stacji kolei żelaznej oddalone, łatwością i taniością robotnika odznaczające się, z obszernym i eleganckim domem i oficynami, jako też porządnemi budynkami gospodarskiemi, są do **sprzedania.**

Większa połowa ceny szacunkowej może się pozostać na czas dłuższy przy gruncie. Bliższa wiadomość w **Czyżowicach** poczta **Mościska.** 1600 3—3

Rurki przeciw Astmie

aptekarza Levasseur,

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy, przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych **WW.** panów Galle i Mrozowskiego, we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolascha.** 1604 69—?

Dla cierpiących na zęby.

Nowo poprawne szczęki kauczukowe posiadają tę własność, że nie tak łatwo łamaniu się podlegają, jak dotąd wyrabiane.

Że używanie kauczuku do szczęk do najlepszych wynalazków w umiejętności leczenia zębów należy, nie da się zaprzeczyć, albowiem takowe do noszenia daleko przyjemniejsze są od metalowych, niemi lepiej żuć można, i wszelkie kwasy w ustach na nich żadnego szkodliwego wpływu nie wywierają, przez co się do zdrowia przyczyniają, które to doskonałe własności od wszystkich, którzy już metalowe szczęki nosili i takowe potem w kauczukowe zmienili, stwierdzone zostaną.

Przytem była ta nieprzyjemność, że dotąd za ich trwałość ręczyć nie można było, gdyż zdarzały się wypadki, że z dwóch w jednym czasie, z jednakowego materjału i z jednakową starannością wyrobionych sztuk, jedna już przez 7 lat bez najmniejszej skazy nosi się, druga zaś po krótkiem używaniu się złamała.

Staraniem podpisanego zatem było, takowe na przyszłość zupełnie trwałemi zrobić, co też mu przez nowo poprawny sposób dokładnie się udało.

Nakoniec ośmiela się podpisany, ogół uważnym zrobić na swoją nową poprawną metodę plombowania zębów w złocie, w platynie, w amalgamie, cymencie, w dr. Lipolda masie, nakoniec w makenci z Nowego Jorku, i to podług stosownych okoliczności.

Wszelkie przez podpisanego uskutecznione operacje odbywają się bez najmniejszego bolu. 1813 1—6

Ujheli,
dentysta na placu Halickim pod Nr. 1. naprzeciw kawiarni J. Müllera.

PASTA i SYROP z owocu arabskiego

zwanego Nafé K. Delangrenier.

30 lekarzy szpitalów paryzkich poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia **z katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.**

Raccahout z Arabii

P. Delangrenier.

Środek ten, potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, i wzmacnia dzieci delikatne i wątłe ubezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych. 1610 24-24

W Paryżu przy ulicy Richelieu, 26; w Warszawie jedynie w składzie materjałów aptecznych Wgo Galla; w Poznaniu w aptece dra Mańkowicza; we Lwowie w aptece p. **PIOTRA MIKOLASCHA**; w Krakowie w aptece p. **Miczyńskiego.**

Wystawa dzieł sztuki,

urządzona przez

Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie

zostaje według postanowienia Dyrekcji Towarzystwa zamknięta

dnia 27. kwietnia 1868.

W najkrótszym czasie po zamknięciu Wystawy nastąpi **losowanie** zakupionych przez Dyrekcję Towarzystwa dzieł sztuki.

Ponieważ akcje, niezapłacone przed losowaniem, nie mogą według statutu brać w takowym udziału, przeto uprasza się niniejszem tak **pp. Agentów, jako też i pp. Akcjonarjuszów, ażeby należytość, za akcje przypadającą, najdalej do d. 5. maja b. r.** do kasy Towarzystwa złożyć raczyli, gdyż później spłacone akcje **w losowaniu udziału mieć nie będą.**

Od Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych
1788 2—3 we Lwowie d. 19. kwietnia 1868.

W HANDLU

J. S. JÜRGENSA

wyrabiają się w najkrótszym czasie

Karty wizytowe, takzwane **„a la minute,"**
po cenie 75 centów za 100 sztuk,

jakoteż napisy na narożnikach papieru listowego, adresy na kopertach listowych, małe awiza w kilku wierszach, bilety zapraszające, gratulacyjne, wstępne, spisy potraw (menu) i t. d. — tudzież:

Monogramy na listowy papier i koperty,
w różnych kolorach i podług najnowszych wzorów paryzkich.
1725 3—6

Pewna głucho-niema wyleczona z głucho-niemoty.

Taka kuracja udała się panu dr. medycyny *Jakubowi Schmolka,* lekarzowi słabości piersiowych i uszów, mieszkającemu w Wiedniu, Stadt, Färbergasse, Nr. 6, na 10 letniej dziewczynie, która się urodziła głucho-niemą.

Powyższy wypadek podaje podpisany z tego powodu do wiadomości, ponieważ rzeczona dziewczyna od początku kuracji aż do jej ukończenia była przedmiotem mego doświadczenia.

Dr. Antoni Boller,
1773 3—3 c. k. profesor na wszechnicy w Wiedniu.

Żadna takzwana wyprzedaż, ani żaden inny handel nie nastręcza tak taniego kupna najrozmaitszych towarów jak

Magazyn A. Steifa Synów,

który do przekonania się jak najuprzejmiej zaprasza. Największy skład słońco- i deszczochronów, lasek, butów, krawatek, szalików, kołnierzyków, bucików mezkich, damskich i dziecinnych, rękawiczek, dywanów, kołder, kap, kufrów, ręcznych i podróżnych torb, pledów, skórzanych, drewnianych i bronzowych towarów galanteryjnych w zadziwiająco wielkim wyborze, albumów, zwykłych i grających pugilaresów na cygara i pieniądze.

Biżuterji złotej i imitacji w najnowszych fasonach. Paryzkiej, londyńskiej i wiedeńskiej perfumerji.

Przyborów myśliwskiej broni: dubeltówek, pojedynek, rewolwerów i pistoletów w największym wyborze.

Łyżek, noży i grabków z chińskiego srebra i w innych najrozmaitszych gatunkach. Grzebieni, szczotek, lamp, kaloszy, pończóch, szkarpetek, sznurówek paryzkich, najnowszych maszyn do kawy i tysiącznych innych artykułów.

Zamówienia na złote towary z drogiemi kamieniami przyjmujemy w sposób komisowy zadowalniająco i pod gwarancją. Przesyłki pocztowe jak najakuratniej uskuteczniają się. 1724 3—?

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.